

## Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—  
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

**60 hal.**

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 h. Nadeślanie i nekrologia za wiersz drobnym pismem w jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, w kronice 4 kor., za pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adres redakcji, Administracji i Drukarni:

Lwów, ul. Zimorowicza 11-16.

Adresów redakcyjnych nie twierdzić.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski

## O politykę zewnętrzną.

## I.

Zadaniem przewodniem naszej polityki zewnętrznej jest zjednoczenie ziem polskich i niedopuszczenie do wytworzenia się trwałych związków niemiecko-rosyjskiego i niemiecko-czeskiego.

Zjednoczenie warunkuje pełnię rozwoju naszej narodowej indywidualności, twórczą moc naszego życia, jego piękno i dobro, warunkuje niepodległość i potęgę naszego państwa. Udaremnienie zaś powstania trwałych związków niemiecko-rosyjskiego i niemiecko-czeskiego zabezpieczy utrzymanie osiągniętej jedności i niezależnego bytu państwowego, który tylko z tej jedności organicznie może wyrastać.

Jednoczenie ziemi naszej mimo upadku państw zaborczych napotyka potężne zwalę oporu. Pomijam te z nich, które przemóc jest zadaniem naszej polityki wewnętrznej, i które są sztucznym wytworem rządów zaborczych lub tylko naturalnym następstwem nieistnienia państwa polskiego w ostatnim stuleciu: stuleciu unaradawiania się mas ludowych skutkiem demokratyzacji państw. Fakty jednak, że znaczny odsetek ludności etnicznie polskiej na Śląsku i Mazurach czuje się kulturalnie i państwowo niemieckim, że nieznaczny procent ludności na polskiej Litwie, zach. Wołyniu i zach. Podolu w pewnej mierze czuje się kulturalnie i państwowo rosyjskim, w drobnej zaś jest objęty ruchem narodowościowym białoruskim i ukraińskim, że wreszcie na ziemi czerwieńskiej część ludności etnicznie rusińskiej w następstwie półtorawiecznej, usilnej pracy rządu austriackiego jest wrogą usposobiona dla kultury i państwa polskiego — wszystkie te fakty stają się atutami w ręku różnego rządu przeciwników zjednoczenia ziem polskich, i jako takie, — choć same przez się nie są tu momentami oporu, — nie ułatwiają polityce zewnętrznej spełnienia wyznaczonych zadań.

Fakty te są tu tylko materiałem, którym krzepnie i usila się opór, jaki w dążeniu ku zjednoczeniu ziemi polskiej napotyka nasza polityka zagraniczna nie tylko u wrogich nam zewnętrznych potęg, ale także w sobie samej.

Ten ópór wewnętrzny, kładący z niedostatku woli Polski, jednoczącej wszystką ziemię naszą i będącej narodową indywidualnością, ujawniał się od czasu

wojny w koncepcji budowania Polski w orbicie germańskiej Europy centralnej, ujawnia się dziś w „dumnym” programie tworzenia Polski, jako wschodnio-europejskiej federacji. W istocie są to dwie postacie — różniące się różnicą zmienionych warunków — jednego i tego samego programu: programu ahistorycznego kierunku myśli ludzkiej. Jeśli program ten zrzesza dziś, jak zrzeszał w czasie wojny — żywioły socjalistyczne i żydowsko-liberalne z zachowawczymi i jezuicko-klerykalnymi, to skutkiem tego, że łączy i łączy brak woli Polski, będącej narodową indywidualnością, brak woli wywodzonej organicznie z naszej historycznej i przyrodniczej rzeczywistości. W obozie socjalistycznym i żydowsko-liberalnym jest on następstwem tkwiącego w istocie tego kierunku, przeciwstawiania się wszelkiej historycznej, kulturowej i przyrodniczej rzeczywistości, w obozie zachowawczym i jezuicko-klerykalnym jest on wynikiem zatracenia polskiej, historycznej i państwowej idei w przystosowywaniu jej do obcej, zaborczej racji stanu i do realnych warunków życia w okresie niewoli.

Blok tych dwóch obozów, blok socjalistyczno-enkaenowy, jest też wykładnikiem tego oporu wewnętrznego, o jaki potyka się nasza polityka zewnętrzna, zmierzając raczej siłą rzeczy niż świadomej woli ku zjednoczeniu ziem polskich.

A jest to blok nie tylko dwóch ugrupowań politycznych, ale i dwóch ideologii: porozbiorowej, romantycznej ideologii rewolucyjnego czynu, wynarodowionej w historycznym i państwowym znaczeniu załamaniem się po r. 1863 w pryzmacie materialistycznego pojmowania dziejów z popowstaniową, pozytywną ideologią historyczną szkoły krakowskiej, ideologią ugody z państwowością zaborczą, ścisłego związania polskich aspiracji już tylko narodowościowych z historyczną i państwową ideą zaborczego mocarstwa.

To — zdawaćby się mogło — iście cudowne zespolenie rewolucjonizmu z legitymizmem, dokonało się mocą tego, że i pierwszy i drugi nie był w znaczeniu państwowym i historycznym — polski. Związała też ich syntetycznie — w chwili wybuchu wojny — wspólna im orientacja ku państwowej i historycznej idei państw centralnych, związała pod żydowsko-liberalnym baldachimem, okrągłych frazesów o dobrodziejstwach „kultury zachodu”.

I tak to, etnicznie polski rewolucjonizm w ideologii historycznej stańczyków, znalazł uzasadnienie swego wobec państw centralnych legitymizmu, a czujący się także Polakami wierni poddani austriacy i

niemieccy odkryli, że legitymizm ich wyrasta z romantycznej ideologii rewolucjonizmu.

Wojna minęła i minął długi okres niewoli. Wywiązana jednak u świtu tej wojny, u schyłku niewoli w żydowsko-liberalnej retorce interesu państw centralnych, enkaenowo-socjalistyczna synteza historycznej ideologii szkoły krakowskiej z romantyczną ideologią rewolucjonizmu — trwa w dalszym ciągu. Tworzy ona, jak w ciągu wojny — zwał potężny wewnętrzny opór w dążeniu narodu polskiego ku zjednoczeniu ziem naszych. Nie stało rządów zaborczych, ale wytworzony minioną niewolą proces wynaradawiania się w historycznym i państwowym znaczeniu, ma tendencję automatycznego rozwoju — ale wywołany tak długim bytowaniem w obcych organizmach państwowych niedostatek państwowej, historycznej Polski, będącej narodową indywidualnością — ma potężne okopy w ahistorycznym kierunku myśli ludzkiej. Zabrakło podstawy realnej dla wartościowania narodowości polskiej, jako austriackiej, niemieckiej czy rosyjskiej kategorii państwowej, ale istnieje ta stworzona niewola, która wartościowanie takie umożliwiała; brak dostatecznie silnego poczucia narodowego w państwowym i historycznym znaczeniu.

Przejawem i miernikiem wielkości niedostatku tego poczucia jest enkaenizm i siła oparcia, jaki u nas w czasie wojny znajdowała koncepcja niemieckiej Europy centralnej a dziś znajduje program wschodnio-europejskiej federacji. Tamta była, a ten jest wykładnikiem ahistorycznego wartościowania przez obóz enkaenowo-socjalistyczny narodu naszego, jako etnicznej kategorii.

Wartościowanie to powoduje, że jednoczenie z Polską polskiej części Litwy nazwie się aneksją, że grupę etniczną białoruską, rusińską i wszelką inną, poczyta się jako tako za naród — i to w tem samym znaczeniu co polski, — jako czynnik z nami jednorodny i równorzędny.

Grupa etniczna zawsze jest tylko czymś surogatem narodowościowym, nie może znaleźć oparcia w sobie samej, dla braku własnych, konstrukcyjnych sił historycznych, dla braku własnej idei historycznej i państwowej, znajduje go też zewnątrz siebie w negacji tych sił narodowo-twórczych, które czynią ją narodowościowym surogatem, i tą negacją jedynie się określa. „Ukraińcy,” określają się jako antypolacy, lub antyrosjanie, toż samo Białorusini. Dalszym pochodnem: znamieniem etniczności tego rządu „narodów” jest to, że szukając oparcia, którego w sobie nie mają, pragną zawsze istnieć, jako federacja,

Zofia Kossak-Szerucka.

## Stare kantyczki.

### ZAPOZNANE SKARBY.

Śledząc za przejawami myśli narodowej, zdarzyło mi się nieraz spotykać dzieła, których autorzy kusili się o to, by oddać obraz i całokształt duszy narodu polskiego. Zabierali się oni do tego, uragającego słowem ludzkim dzieła, z drżeniem i umiłowaniem, na kolanach i pokornie, nie zaniebując żadnego ze słupów przydrożnych, żadnego źródła, kamienia ni drzewa, mogących im dopomóc w kroczeniu drogą własności, albo powiedziec słów parę, rozświetlających zagadkę. — To też nieraz, mając w ręku te dostojne wzloty, w których człowiek starał się wydrzeć duszy swojego narodu, jej tajemnicze nazwanie i głębie, dziwiłam się, czemu wszyscy prawie, omijają tak ważny węgiel budowlany, tak pomocny próg wejściowy do świątyni, którą się silą otworzyć — jakimi są stare kantyczki, t. zw. kolendy. — Trudno byłoby określić, dlaczego nie doceniono tej odrębnej i bujnej gałęzi polskiej poezji ludowej. Dla dni przedwczorajszych, powodem wystarczającym była jej głęboka religijność, — ale dzisiejszych? Błąd czy złą wolę, należałoby naprawić, tembardziej, że za kilkanaście lat będzie na to zapóźno. Już dzisiaj, dawne „kantyczki”, pożytki, zniszczone, śmiesznie pękate księżeczki, z niezmiernie zagubionymi pierwszemi i ostatniemi karikami, wydane najpóźniej w 1830—40-tym roku, niektóre jeszcze za czasów Wolnej Rzeczypospolitej, zawierające kilkaset kolend i pieśni, stają się coraz to rzadsze. są to omal już prawdziwie białe kruki biblioteczne. Że zaś te nieliczne egzemplarze nie potrafią same przetrwać ze sobą, pragnę, przez wielką

miłość rzeczy starych i ginących, zabrać w obronę ich głos.

Chcę roztrząsnąć zżółkłe karty i pokazać światu, że są one malowane w piękne i ciekawe wzory, że błękit z nich woi i barwa lasów, pól, łąk polskich, że są drogie, cenne i jedyne, a przedewszystkiem zachowania godne. — Kolendy, to przecudny, mocnej woli, kwiat rodzimy, rosnący na zboczach szczytów naszej wiary, wyrosły na glebie: religii katolickiej i piastowskiej duszy polskiej. Kolendy, to nasz własny, przebogaty klejnot, którego żaden inny naród nie posiada. — Pieśni kościelne okolicznościowe lub pieśni religijne, spopularyzowane wśród ludu we Franch, Niemczech południowych, Irlandji i t. d., nie mają nic wspólnego z samorodną twórczością ludową, która jest istotą kantyczek polskich.

Inaczej być nie mogło, kolendy, te naiwne dziecięce, tklive, serdeczne, nierzadko duchem wspaniałe, mogły powstać jedynie z siermiężnej polskiej duszy. Trzeba było w tej mierze ekstatycznej, pochłaniającej, nad wszystkie pięknej, religii katolickiej, — z drugiej zaś, czysto aryjskiej, chłopcę prostej i słodkiej duszy słowiańskiej.

Tylko ona bowiem, jedna z pośród wszystkich, zdalna była, na potężnych, gołębic skrzydłach wznieść się dość wysoko, by Tajemnicę Najwyższą przysięgać do życia swego bez zdziwienia.

Wszecchobecne, Nienazwane, Niepojęte i Wszecchnocne, — „co się przez myśl pomyśleć nie da, lecz przez co sama myśl myślana jest” — według wspaniałego określenia wedyjskiego — była dla tych dusz białych jak ich proste szaty lniane, słodkim i jasnym dziecięciem, które każdy wziąć w rękę i upieścić może. Jednakże w tej rozbrajającej poufałości z Nieskończonością i Celem Wszecchrzeczy, nie było lekceważenia ani pomniejszania Bóstwa.

Ci wszyscy, którzy twierdzą, że stosunek starzych kantyczek do Boga, „obraża” uczucia religijne i

część, winną Stwórcy, nie znając ich dobrze lub nie starają się wnikać głębiej, poza osłonę słów, czasem rubasznych. Zapewne, że przyśpiewek taki, n. p. jak: „funda, funda, funda!” tota risibunda! — umieszczony wśród pieśni kościelnej, wywołuje dzisiaj uśmiech, ale trzeba patrzeć dalej.

Łatwo wtedy sprzeczny przepaść, oddzielającą lekceważenie Majestatu, od ufnicy pewności, z jaką najmłodsze dziecko, czując się najmocniej kochanem, pnie się na kolana potężnego ojca i spleta mu ręce na szyi. To zaś właśnie, nieświadome, lecz głębokie przeświadczenie ludu polskiego, że jest ukochanem dzieckiem Boga i centrum Zbawienia, przebija z każdej kolendy. — Inne narody wprawdzie istnieją na świecie, wzywa się nawet czasem tych „Herodowych poddanych”, aby szli oddać hołd Dzieciątku:

„O, narody, poczuwajcie się, do Chrystusa spieszcicie się,

„Mongol z Indyjany, — Donice z Baktryjany,

„Stare Scyty — Mechabity,

„Grek z Ormiany, — Afrykany,

„Pers z Araba, — Murzyn z Sabi,

„Jednym torem i taborem

„Wędrujcie.”

Polscy pastuszkowie do Jezusa biegają, polski śnieg leży na dachu stajenki, polskie gwiazdy nad nią świecą i polskie ptaki schodzą się, witać Dzieciątko.

A gdy strokanł pasterze, Jacek, Stach i Walek, nie wiedzą, którądy biegać do Betleem, poucza ich starszy Weodał, który z Aniołem rozmawiał: „Ot, trzeba iść do Wieliczki, potem do Pińczowa, „A z Pińczowa na Bielany, potem do Głogowa. „Zaś z Głogowa do Mogiły będzie już pół drogi, „(Weźmiem z sobą ze dwa sadła by smarować nogi). „Zaś z Mogiły do Szkalmierza, a potem na Tynec „A zaś z Tyńca do Betleem to już drogi koniec”. —

Ten pociąg do federacji i to istnienie przeciwko mu, jest cechą charakterystyczną każdej grupy etnicznej organizowanej, jako narodowość. Nie są one obce naszemu obozowi enkaenowo-socjalistycznemu. Kogoż ten obóz skupia w sobie, jeśli nie te żywy, które wyzwolone niewola, czy żydowsko-liberalną doktryną, z polskiej historycznej, państwowej kultury, stanęły na gruncie obcej idei państwowej i historycznej wartościując naród nasz, jako etniczną kategorię. Czemże był w rozumieniu i w ręku państw centralnych ten ruch, organizowany przez enkaenizm — jeśli nie narodowościowym ruchem grupy etnicznej, w ścisłej analogii do ukraińskiego?

Czy nie dażył on do federacji to z Austrią, to z Niemcami, to z całą Europą centralną, i czyż nie określał się negatywnie, jako antyrosyjski. Nie inaczej, niż ukraiński.

A dziś — po upadku państw centralnych i Rosji? Czyż „dumny program” — jak ogłasza organ enkaenowego-socjalizmu „Rząd i wojsko” — „dumny program stworzenia antyrosyjskiej i antyniemieckiej federacji” nie zawiera w tem lapidarnem samookrośleniu wszystkich typowych cech programu grupy etnicznej, organizowanej jako narodowość?

Program ten i stojący za nim dawny blok enkaenowo-socjalistyczny jest wykładnikiem niedostatku woli Polski, będącej narodową indywidualnością, stwarza on zwał oporu wewnętrznego, o jaki potyka się nasza polityka zewnętrzna, dążąc ku zjednoczeniu ziem polskich.

Opór ten jednak — nie inaczej, niż usilane przezeń i usilające go ruchy narodowościowe ukraiński i białoruski, nie inaczej, niż niemieckość lub rosyjskość części ludności na zachodnich i wschodnich kresach — jest produktem niewoli, następstwem naturalnem nieistnienia państwa polskiego w ostatnim stuleciu; i tak, jak i tamte, opór ten enkaenowo-socjalistyczny jest w położeniu zewnętrznym tylko materiałem, jakim krzepnie i zbryla się ramię zewnętrznych wrogów zjednoczenia ziem naszej, staje się walnym atutem w ręku przeciwników Polski niezawisłej i potężnej.

Skoro zaś oporu tego — wobec wysokości siódła, o jakie się opiera — nie można z dnia na dzień przemocą, to polityka nasza zagran. musi być tak prowadzoną, aby atut ten, dzierżony przez wroga — am potęgę w krytycznych rozgrywkach — jak i inne pokrewne atuty — został wygrany nie przeciw, ale na zjednoczenie ziem polskich i udaremnienia wytworzenia się trwałych związków niemiecko-rosyjskiego i niemiecko-czeskiego.

dr. W. M.

## Obrona wewnętrzna.

W ostatnich dniach nadeszły z Paryża wiadomości, które pozwalają nam patrzeć spokojniej na przyszłość Ziemi Czerwieńskiej. Nie wynika z nich wprawdzie jeszcze, że Rada najwyższa zdecydowała się przyłączyć ten kraj definitywnie do Państwa Polskiego, w każdym jednak razie nastąpił w tej sprawie zwrot o tyle pomyślny, że pierwotny, tak bardzo nas krzywdzący projekt wprowadzenia prowizorycznej administracji polskiej w b. Galicji wschodniej został porzucony także przez kierownika polityki angielskiej Lloyd'a George'a, który do niedawna był zasadniczym przeciwnikiem myśli poddania Ziemi Czerwieńskiej pod nieograniczone zwierzchnictwo państwowe Polski.

Kwestja wschodnio-galicyska wróci zatem raz jeszcze na stół obrad konferencji pokojowej. Nie możemy oczywiście przewidzieć, jak w szczegółach nowa decyzja koalicji wypadnie, czy i jakie ograniczenia zechce ona polskiemu władaniu Ziemią Czerwieńską narzucić, jakie będzie miała zastrzeżenia co do autonomii dla Rusinów, jakie przyzna prerogatywy Lidze Narodów, czy wreszcie i o ile zgodzi się na zmianę nieszczęśliwie pomyslanego a dla polskości wprost zgubnego statutu dla b. Galicji wschodniej. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że monstrualny pomysł prowizorium został nareszcie radykalnie zarzucony.

Fakt ten pozwala rozwijać optymistyczne hipotezy nie tylko co do Ziemi Czerwieńskiej, ale także odnośnie do całego kompleksu kresów wschodnich i wogóle co do kwestji stosunku koalicji do Polski. Okazuje się bowiem, że na szczęście zaczyna się walić i rozsypywać ów mur nieporozumień i nieufności, który nas dzielił jeszcze od koalicji, a zwłaszcza od Anglii. Przypuszczać można, że głównie dzięki owocnym konferencjom naszego wypróbowanego przyjaciela prezydenta Clemenceau z Lloydem Georgem, nareszcie także polityka angielska zrozumiała, że jedynie silna Polska może być ostoją ładu i porządku na wschodzie; że jedynie ona, a nie zhołszewiana Rosja, ani rozmalte litewskie, białoruskie, czy ukraińskie efemerydy państwowe, może być skutecznym wałem obronnym przeciwko Niemcom, że tylko Polska, jeśli będzie naprawdę dość potężna i prawdziwa, niczem niezamąconą, przyjaźnią złączona z koalicją, może dać gwarancję ukształtowania stosunku Europy wschodniej do Niemiec według planu, który zakreślił traktat wersalski.

Jeśli zatem zmiana stanowiska koalicji wobec Ziemi Czerwieńskiej jest istotnie wyrazem korzystnej zmiany jej zapatrywań wobec całości problemu polskiego, możemy słusznie spodziewać się, że zosta-

nie przy nas nie tylko ta ziemia, ale także polskie kresy Podola, Wołynia, Białorusi i Litwy wraz z Winiem, że dalej plebiscyty na kresach zachodnich wypadną po naszej myśli, że terytorja już nam przyznane istotnie, przejdą w nasze posiadanie, że może wreszcie nawet sprawa Gdańska ulegnie pożądanej dla nas modyfikacji.

Jakim wpływem i jakim czynnikiem, wypadła przypisać zmianę stanowiska koalicji wobec b. Galicji wschodniej? Dzienniki socjalistyczne, chcąc i w tym wypadku wygrać atut partyni przeciw Dmowskiemu i Paderewskiemu twierdzą, że sprawił to memoriał wręczony przez p. Patka panu Clemenceau. Pragnęlibyśmy bardzo, aby nowy nasz minister spraw zagranicznych był takim cudotwórcą, ale rozumiemy dobrze, że takie wyjaśnienie genezy faktu jest naiwne i niemożliwe do przyjęcia. Memoriał Patka byłby pozostał zupełnie bez skutku, gdyby go nie poparły inne, równocześnie na naszą korzyść działające siły. Bliższymi prawdy zdają się być ci, którzy twierdzą, że uchylene pierwotnej decyzji koalicji w sprawie Ziemi Czerwieńskiej pozostaje w związku z nową, na wielką skalę zamierzoną akcją antybołszewicką, którą koalicja zamierza rozwinąć w najbliższej przyszłości.

Sparzywszy się na Kołczakach, Jużenicach i Denikinach, postanowiła koalicja prawdopodobnie tym razem główną rolę w tej akcji wyznaczyć Polsce. Aby to było inożliwe, trzeba najpierw tę Polskę pozyskać dla siebie przez zaspokojenie słusznych jej postulatów. Stąd ustępstwa i pomyślniejszy dla nas wiatr polityczny. W miarę spadania akcji antybołszewickich generalów rosyjskich, zaczęły iść w górę akcje Polski na międzynarodowym rynku dyplomatycznym.

Ale i ten moment nie tłumaczy jeszcze w zupełności omawianego zjawiska. Najważniejszą rzeczą w tym wypadku jest i pozostanie nasza wewnętrzna siła oporu, która unieśliśmy objawić w chwili, gdy koalicja postanowiła odebrać nam Galicję wschodnią. Jednomyślna postawa całego społeczeństwa, zgodne enuncjacje Sejmu, prezydenta ministrów i delegatów polskich na konferencje pokojowe, tysiące protestów, które złożyły się w jeden potężny krzyk bólu i oburzenia — wszystko to wywarło należyte wrażenie. Anglia zrozumiała to, o czem już dawniej wiedzieli inni członkowie koalicji, że to nie są puste frazesy ani polityczne sztuczki, ale że my naprawdę tej ziemi dobrowolnie nigdy nie oddamy, że kto zechce nam ją zabrać będzie musiał uczynić to przemocą, a tem samem stanąć w szeregu naszych wrogów. Tego oczywiście ani Anglia, ani koalicja chcieć nie może, bo Polska bądź co bądź jest jej potrzebna, czego najlepszym dowodem, że właśnie koalicja za zgodą wszechwładnej Anglii Polskę stworzyła. I rozumiała także koalicja, że jeśli chce się walczyć z bolszewikami i trzymać w szachu Niemców, a zarazem do jednej i do drugiej akcji używać pomocy Polaków, to nie można prowadzić polityki, która wzmocnia w Polsce prądy, sympatyzujące z bolszewikami i z Niemcami.

Obronie wewnętrznej zatem, naszej własnej siły oporu i wytrwania, zawdzięczamy głównie obecny sukces w sprawie Ziemi Czerwieńskiej. Obrona ta jednak nie powinna i nie może ograniczyć się do odpięcia niebezpieczeństw, które nam z zewnątrz zagrażają. Iżniejsze bowiem i groźniejsze są niebezpieczeństwa wewnętrzne. Nie wystarcza ożnie i politycznie zdobyć Galicję wschodnią i wziąć ją w posiadanie, trzeba jeszcze umieć ją zatrzymać, trzeba element polski na tej ziemi tak utrwać, sprężyć, aby jej charakter polski nrdw już w przyszłości nie mógł być kwestjonowany.

Pod tym względem od czasu powstania polskiego wiele już niepokojących objawów można z przykrością zanotować. Ziemia polska węż przechodzi w ręce obce, a akcja zapobiegawcza nie jest jeszcze należyte w życie wprowadzona. Nauczycielstwo wschodnio-galicyskie tak niegdyś wysoko stojące pod względem zawodowym i obywatelskim, zostało rozbite i zdeorganizowane wskutek emigracji sil nauczycielskich na lepsze posady w Królestwie i Wielkopolsce. Jeszcze gorszymi następstwami dla polskiego stanu posiadania grozi odbywająca się od roku masowa emigracja kwalifikowanych urzędników, jednoznaczna z emigracją inteligencji. Odpyły ten rozpoczął się z chwilą organizowania Ministerstwa w Warszawie. Z natury rzeczy odpowiedzialne i kierownicze stanowiska powierzać musiano fachowcom, a tymi byli jedynie urzędnicy galicyjscy. Leżało to w interesie całego Państwa, trudno więc było przeciw temu protestować, choć potworzyły się luki wielkie i dotkliwe, raczej protestowano słusznie przeciw nadmiernemu posługiwaniu się ludźmi z domowem wykształceniem.

Obecnie jednak zagraża personalow! urzędnictwu w b. Galicji wschodniej nowa fala odpyły. Oto niebawem małą zacząć w Królestwie funkcjonować województwa, a wojewodowie, powodowani chwalebna troską o zapewnienie należytej sprawności swym urzędom, znów sięgają do administracyjnego rezerwoaru galicyjskiego i z Galicji werbują ochotników. W dodatku p. minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w braku kandydatów, chcących dobrowolnie zmienić swa siedzibę urzędową, będzie z urzędu przenosił funkconariuszy publicznych z Galicji do województw w Królestwie. Rozumiemy, że p. ministrem kieruje względ na ogólne

dobro Państwa. Lecz cóż będzie z polską administracją w Ziemi Czerwieńskiej, jeśli ludzie wytrawni, rutynowani i znający dokładnie stosunki miejscowe zaczną ją masowo opuszczać? Któż przyjdzie na ich miejsce? Przecież nie „domowo wykształceni” z Kongresówki. Siła faktu zatem zaczyna się wiskać do administracji galicyjskiej żywioty wyszkolone wprawdzie ale narodowo nam obce lub wprost wrogie. Urzędy nasze coraz bardziej zaczną przechodzić w ręce żydowskie i ruskie.

Cóż stanie się z polskością Lwowa, w którym — jak niedawno wykazał prez. Pazdro — element ruski coraz silniej napływa od dołu, jeśli równocześnie u góry zacznie się gwałtowny odpyły inteligencji polskiej.

Do tego dopuścić nie można, bo to są obszary kresowe, obszary zagrożone. O tem powinno pamiętać społeczeństwo, Komitet Obrony Narodowej i nasi posłowie do Sejmu.

W. K.

## Przegląd polityczny.

### Federacja naddunajska.

Kwestja utworzenia związku federacyjnego państw naddunajskich i restytucji na tej drodze monarchji austro-węgierskiej — stale zaprzęta uwagę prasy wiedeńskiej.

Dr. Benesz, który niedawno — jak donosiłszy wypowiedział się za koniecznością związania gospodarczego Austrii i Czech, obecnie w rozmowie z paryskim korespondentem „Corriere della Sera” zajął odmienne stanowisko. Oświadczył mianowicie, że gospodarze i polityczne interesy Czechosłowacji każą jej być stanowczym przeciwnikiem regeneracji austriacko-węgierskiej monarchji choćby w formie federacji naddunajskiej. Nawet myśl jakiegoś związku celnego jest dla Czechów nie do przyjęcia, Czechosłowacja wystarcza sama sobie.

Natomiast w tymże czasie węgierski minister rolnictwa Kubnik oświadczył zebrany u niego dziennikarzom, że jest rzeczą wemożliwą do pomyslenia aby Austria, Czechy i Węgry mogły prowadzić oddzielne życie gospodarcze. Minister węgierski marzy o stworzeniu z tych trzech państw systemu gospodarczego, o przyjęcie do którego z czasem zabiegalaby i Jugosławja.

### Łasknoty austriackich Niemców.

Wiedeński korespondent „Berliner Tagblattu” donosi o lodowo zimnem przyjęciu, jakiego doznał kanclerz dr. Renner po powrocie z Paryża we wiedeńskim Zgromadzeniu narodowem. Nadziei kanclerza stworzenia możliwych warunków życiowych dla Austrii z pomocą ententy nie podziela nikt. Przyznany przywód artykułów żywnościowych wystarcza jedynie na „głodowe porcje”. Deficyt państwa wynosi obecnie 10 — 12 miliardów, i o miliardy wzrasta co miesiąc. Tych smutnych stosunków nie zmienia rokowania praskie dr. Benesza. O ruchu w Tyrolu, Przedarulanji i Solnogradzkim, zdającym do odłączenia się od Austrii, nie miał dr. Renner odwagi wspomnieć w Paryżu. Tem silniej będą te kraje musiały napierać na zmianę „zachodniego” kursu polityki kanclerza. „Nigdy nie była łasknota ta w sercach wszystkich austriackich Niemców (kofczy korespondent) za powrotem do wielkiej niemieckiej ojczyzny żywszą i silniejszą jak właśnie dzisiaj i nadzieja, że ta łasknota się spełni, jest jedyną pociechą niemieckiej Austrii, jaka jej jeszcze w tym ponurym czasie świątecznym pozostała.”

## Wiadomości telegraficzne.

### GEN. DEGOUT—WODZEM ARMJI NADREŃSKIEJ

Warszawa. (PAT.) Rad. z Paryża. General Degout ma w chwili, gdy traktat pokojowy nabierze mocy obowiązującej, objąć naczelną komendę nad armją belgijską, amerykańską i francuską, znajdującą się na lewym brzegu Renu.

### WZMOCNIENIE ZAŁOGI STRASSBURGA.

Warszawa. (PAT.) Rad. z Poznania. Ze Strassburga donoszą o wzmocnieniu tamtejszej załogi francuskiej. Wszystkie koszary zostały zajęte przez wojska białe i czarne i wydano zarządzenia, mające na celu wzmocnienie fortyfikacji w okolicach Strassburga.

### CZESI PRZECIW EMIGRACJI ROBOTNICZEJ DO FRANCJI.

Praga. (PAT.) „Pravo Lidu” ostrzega w dzisiejszym numerze robotników czeskich przed emigracją do Francji. Pismo to donosi, że pewnego urzędnika państwowego, który wyjechał do Francji, celem przekonania się o losie, znajdujących się tam robotników czeskich, robotnicy ci prosili o interwencję, ponieważ znajdują się w oślakanych stosunkach.

### SUBSKRYPCJA CZESKA — 974 MILJONÓW KOR.

Praga. (PAT.) „Narodni Listy” donoszą, że subskrypcja na drugą pożyczkę państwową, bez uwzglę-

dnienia subskrypcji zagranicznej wynosi 974 milionów koron.

### I W JUGOSŁAWJI BRAK WĘGLA

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi: Doniesiono, jakoby rząd jugosłowiański, ze względu na brak węgla, miał zastanowić ruch kolejowy w czasie od 28 grudnia do 1 stycznia 1920, dotychczas nie zostało potwierdzone.

### RZĄD WĘGIERSKI O OSTATNIM SPISKU.

Warszawa. Radio z Nauen. Prezydent ministrów węgierskich oświadczył, że dotychczasowe śledztwo, w sprawie usiłowanego zamachu komunistycznego, wykazało, że nie robotnicy, lecz sfery inteligencji narodowości obcej, knuły spisek w ścisłym porozumieniu z rządem moskiewskim, a nawet ze samym Leninem. Wobec tego leży w interesie nie tylko Węgier, lecz również i krajów ościennych, oraz państw zachodnich, wykrycie całej prawdy i ukaranie winnych, gdyż bolszewizm, gdyby mu się udało odżyć ponownie na Węgrzech, podkopałby stamtąd całą Europę.

### RZĄD FRANCUSKI DLA AUSTRJI.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą, że z powodu odroczenia rokowań prowadzonych w Pradze w sprawie dostawy węgla do Austrii, rząd francuski postanowił wysłać natychmiast 3.000 wagonów, tudzież materiał dla budowy dalszych 2.000 wagonów do Czechosłowacji. Tych 5.000 wagonów służyć będzie wyłącznie do wywozu węgla do Austrii.

### LISTY WILHELMA DO MIKOŁAJA.

Wiedeń. B. K. z Paryża. Wedle paryskiego „Journal“, który zapowiedział ogłaszanie od 1 stycznia prywatnej korespondencji Wilhelma z carem Mikołajem, stwierdza, że informacje dotyczące pochodzą od amerykańskiego dziennikarza Izaaka Lewina. Lewin w r. 1918 przebywał w Moskwie. Gdy cara Mikołaja zamordowano w Jekaterynburgu, znaleziono między jego papierami listy Wilhelma, i te skopiowane. Lenin pozwolił wówczas Lewinowi odfotografować te listy.

### GOSPODARCZE ROKOWANIA NIEM.-SZWAJC. ROZBITE.

Warszawa. (PAT.) Rad. z Nauen. Między Niemcami a Szwajcarią odbywają się od dłuższego czasu rokowania w sprawie umowy gospodarczej, która upłynęła z końcem listopada br. i została przewidywano przedłużoną na miesiąc. Rokowania rozbiły się ostatecznie z powodu znacznych różnic co do cen węgla, który Niemcy mają dostarczyć. Niemcy żądali cen wedle relacji rynków świata i na podstawie cen, które muszą zapłacić za węgiel amerykański. Wobec tego Szwajcarią będzie się musiała widocznie postarać o zakupno bezpośrednie węgla amerykańskiego.

### NOWY EXPRESS: AMSTERDAM—BAZYLEJA.

Warszawa. Radio z Nauen. Między Amsterdamem i Bazyleją przez Emmerich i Frankfurt n/M. ma być zorganizowany ruch pociągów, ekspresowych, rozszerzony później przez Lucerne do Mediolanu i Genui.

### GRECY ŻADAJĄ KONSTANTYNOPOLA.

Warszawa. Radio z Nauen. Jak donoszą z Aten, domagają się greckie koła polityczne, aby Konstantynopol został przyznany Grecji jeżeli go nie ma zatrzymać Turcja.

### JULJUSZ GERMAN.

## Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Żołnierze patrzyli za odchodzącymi. Gdzieś tam zahuczał jeszcze zbłąkany strzał. — Rozbeczało się to, rozmazało... — Pod pachę zabrał i poszedł porucznik... — Nie gadaj, Józek, małe to a odgryzało się jak plesek. Przecie ze sześciu krasnoarmiejców go opadło — berbecia! — A tego marynarza dobrze gruchnęło. — Ze ci się miało... — Podskakiwało to jak wilczek na łańcuchu a kółka machało... — A widziałeś jakie to bieluskie... — Gębę ma całkiem jak baba... — Bo i baba to pewno przebrana... — Gadasz jak glur, to krewniak porucznika, student... — Tyś głupi jak wół, taki krewniak, co z nim spi... — A niech będzie co chce, baba, czy nie baba, stawiało się to tym sobakom, aż radość była patrzeć! — Małe takie a kaśliwe jak osa... — Serce mi rosło, jakem do niej dolatywał a ona za tem drzewem nietknięta... — Żeby jej tylko w brzuszku co nie urosło... — Durnie wy, durnie! zagrzmiął głos wachmi-strza. Pyski na kłódkę! Marjanek i już! Bogdaj z was flaki wypruto! Za mną marsz! — Sygnał trąbki krótki zagrał dzwicznie, radośnie, — Zbiórka! Do koni!

## Listy warszawskie.

### Z nastrojów świątecznych.

WARSZAWA 27 grudnia.

Święta w Warszawie minęły w spokoju i ciszy. Żaden teatr nie spłonął ani żadnego zamachu bolszewickiego nie mieliśmy. Stacja pogotowia zanotowała kilkadziesiąt wypadków zwycajnych, pozostających w związku z świętami. A w kołach politycznych była już wiadoma decyzja ententy, wstrzymująca rozstrzygnięcie sprawy Wschodniej Małopolski na czas nieograniczony.

Pan Prallen musiał mieć wielką satysfakcję, gdy o tym fakcie dla nas tak radosnym uwiadomił w pierwszy dzień świąt sępa sekcji dra Stanisława Okęckiego, pełniącego teraz pod nieobecność ministra Paika, gdy nie powołano jeszcze podsekretarza stanu, którymi mają być pp. Marjan Szyja i Jan Dąbski, kierownictwo ministerjum spraw zagranicznych.

Pan Prallen musiał mieć wielką satysfakcję, boć przecie takie postanowienie, przemazujące stanowisko pana Lloyd'a George'a jest objawem zwycięstwa tygrysa Clemenceau nad Anglią. Jest świadectwem wzrostu wpływów dyplomatycznych francuskich po ostatnich wyborach, okazuje, iż pogłoski, jakoby Clemenceau na konferencji londyńskiej uzyskał przewagę nad Lloydem George'm nie były pozbawione podstaw.

Dają nam prawo do przypuszczeń, iż teraz Clemenceau, nasilniejsza podając osobistość w dzisiejszym świecie politycznym, zacznie rozwiązywać inne zawile zagadnienia polityczne, a przede wszystkim kwestię wschodnią, a z nią sprawę naszych granic wschodnich.

Dają prawo do przypuszczeń, iż teraz nagląca dla nas sprawa ostatecznego ratyfikowania traktatu wersalskiego a z nią objęcie ziem byłej dzielnicy pruskiej, zostanie przyspieszona i w stosunku do Niemiec, a także i bolszewików, zapanuje pomiędzy koalicją inny pogląd, a nad brakiem decyzji i kunktatorstwem zapanuje stanowczość, której kapitałnym wyrazem był zawsze Clemenceau.

Nieustanne przewlekanie ratyfikacji traktatu wersalskiego w sposób fatalny odbija się na naszych nietylko politycznych stosunkach.

Pomniamy niedostępność naszą do morza, co w wielkim stopniu utrudnia nam możliwość komunikowania się ze światem, i tę niezwykłą zależność od Czechów, przez których posiadamy jedyne korytarz do Zachodu, przerywany co prawda często, zależność wyyskiwaną przez Czechów w sposób brutálny, dającą im sposobność do szantażowania nas na Śląsku Cieszyńskim, ale wskaż mi na wahania się kapitału, który nie chce przyść do Polski w obawie nowej wojny niemieckiej, w obawie katalizmów i wobec nieurulowania stosunków.

W momencie ustalenia granicy zachodniej, gdy Polska uzyska odwieczne swe ziemie rdzennie polskie i zapanuje nad całą Wisłą, wyłaniają się przed kapitał nowe perspektywy, dalekie horyzonty, tem rozległjsze, iż w ślad za tem pódzie przyłączenie Górnego Śląska do Rzeczypospolitej.

W razie uruchomienia przemysłu i ożywienia się handlu, ideologia bolszewicka, posiadająca główne oparcie przedewszystkiem w nieznośnych wa-

Bitwa była skończona.

Na żółtym nasypie kolejowym, na polance leśnej porozrzucane zwłoki. Powykręcane członki, wbite w ziemię lub z niesłychanym osłupieniem zwrócone ku niebu żółto zastygłe twarze.

Czasem jęk zaskowywał przejmujący.

Na stopniach, w środku potrząskanych wagonów znowu trupy. Zaduch krwi dławiący i zwierzęcego potu.

A tam pod drzewami, otoczony przez kilkunastu ułanów z gotowymi do strzału karabinami, zbity tłum jeńców. Zrywają się już z niego tępe śmiechy, uciechą dysząca drżące wykrzyki.

Kierśnicki, nie wypuszczając papierosa z ust, machając trzcinką patrzył na ten tłum z wyrazem obrzydzenia. Z głęboko rozciętego policzka spływała krew, krzepła w rdzawych soplach w zagłębieniach koła nosa, nad wąsami.

Ściągnął splamione białe rękawiczki i cisnął ze wzgardą na ziemię. — Marynka leżała oparta o pień sosny, z głową odrzuconą w tył. Na drobnych jej ustach, rozchylonych jak pak różany migotał uśmiech zachwycającego zadumania. Uśmiech ten wyjęty z szarej głębi zmęczenia — jak brylant z marnej oprawy — świecił niewinnym upojeniem, marzącym melodyjnie czarem ledwo rozbudzonych pragnień, owijał się jakby płatkami kwiatów wokoło skapaniej w słońcu gorącej bieli marmurów, grał wytwornością miękkiego uroku, który nad siłą życia, owocami bujnymi bogata, rozpiął się rozkosznym czekaniem, pełnym niezwalczonych, cudnie zuchwalei wiary w gładkie, wonne piękno.

Z ust jej szedł ten uśmiech do uchu, mgłą senną powleczonych, rozżarzając powoli a słodko blask ich szmaragdowy.

Trzywdar klęczał przy niej, zdjął czapkę z jej włosów. Rozszypały się jasnopopielate loki w złocistych skrach.

runkach egzystencji, traci swe racjonalne oparcie.

W państwie zwycięskiem, przed którym rozciągają się horyzonty potęgi i wielkości, niema obaw przełomów wewnętrznych, zwalczają, jeśli naród jest tak silnie przepocony uczuciem patriotyzmu, jak naród polski.

Silniej się te wartości odczuwa teraz, niż kiedykolwiek indziej. Nie pomawiajcie ani Warszawy ani Królestwa o niedocenianie zagadnień kresowych, o niepamięć trudnych warunków życia innych dzielnic Polski! Może w służbie życia nie zdołają się uzewnętrznić uczucia tkwiące w masach, przenikające je do głębi. Może wskutek haniebnych warunków bytu politycznego temperament miejscowy inaczej się, niż gdzieindziej, zwiast za na kresach, wyraża. Może dotkliwiej bolą bezcieci, popełnione i w Polsce, jak wszędzie indziej na świecie. Może... tysiące „może“ zdołaby się zacytować, i każdy odczuwa dysproporcję pomiędzy istniejącą rzeczywistością a marzeniami i nadziejami naszymi.

Lecz jednego nie wolno nikomu zaprzeczyć. Oto grunt, zasady, serce, dusza ludu nie jest zmieniana i szukać będzie neustannie poprawy, aż ją znajdzie. Obce są tutaj metody postępowania, które niektórzy politycy chcieli wprowadzić na grunt mazowiecki z innymi, obcych nam terenów.

Mam na myśli pana Bilińskiego. Cóż to za potentat był w Wiedniu i za austriackich czasów? A jak zmalował w Warszawie! Jak się okazał niskim, ścigając swych przeciwników przemowami do urzędników, artykułami dziennikarskimi i listami otwartymi! W sierpniu gdy przyjeżdżał do Warszawy, był oczekiwany jako jedyny zdolny do uregulowania naszych stosunków finansowych, gdy z wielkiem zastrzeżeniem przyjmowano do wiadomości jego zapewnienie, iż do rzeczy politycznych mieszać się nie będzie. Znający go nie wierzyli aby stary lis, typowy intrygant gabinetowy mógł tak się przełamać i tak zaprzeczyć swemu temperamentowi.

I mieli rację. Upadek Paderewskiego to w wielkiej mierze sprawa Bilińskiego, którego marzeń nigdy jeszcze nie zaspokoili stanowisko prezydenta rady ministerjalnej. A zgorzenie to wśród ogółu wywołuje polemikę gazetową, w której załatwia porachunki z osobami, które pomimo ustąpienia ze stanowisk naczelnych, nie straciły jednak kredytu w społeczeństwie. Szarpanie Paderewskiego i Bilińskiego, ostatecznie poderwało sympatje do człowieka, który swą pracą rzetelną mógł być zrehabilitować się wobec społeczeństwa za działalność swoją przy Habsburgach.

Dobrotliwy Judek warszawski nie znoś szarpania czi jednostek szanowanych i dlatego ataki Bilińskiego chybiły celu. Biliński zostaje na stały pobyt w Warszawie, ale bodaj że karierę swą skończył i bytności swej w stolicy do okresu miłego w swem życiu zaliczać nie będzie...

M-ski.

## Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. II—15.

— Jedyna moja... Już wszystko dobrze, już przeszło. Widzisz, przeszło... Nieprawdziwe już ono... dalekie...

— A co to było, co? spytał cichy a srebrzystą pełnią rozbrzmiały głos.

— Bitwa... Nie spodziewał się nikt... I tyś jak światko...

Oglądnał się szybko naokoło, przypadł ustami do jej trzewików, nachylił nad nią zaraz twarz spromienioną żarliwym umiłowaniem.

— Czy ty wiesz, żeś ty mi życie uratowała?

Chwyciły go za szyję, wpiły się w nią gwałtownym ruchem strasznego przypomnienia małe, drgające dłonie, przesunęły tuląc się ciasno po jego włosach, licach, oczach...

— Żywy jestem, twój... Twój stokroć bardziej...

— Mój cały, śliczny, wymarzony mój...

— Puść kochanie, bo patrzą żołnierze...

— I ja żołnierz...

— A jaki wspaniały... Wiedział ja, że ty cud... Jak nie z tego świata zjawisko... Ale żeby w walce tak zachować się... temi rączkami jak u lalki bronić się z mocą stalową... Nie pomyślałby ja i w śnie... w marzeniu żadnym... I bohater grecki świetnieby nie spisał się... Tyś chyba chłopcem musiała być... kiedyś...

Uśmiech tajemnego uroku rozwarł głębiej wargi płonące delikatną purpurą, zabłysnął perłowy sznur zębów.

— Co to znaczy: chłopiec? Ale nie taki, z którego wyrasta włochaty, ogromny mężczyzna jakiś... powiał cichy, przymglony szept niedbałego zmęczenia.

— Coś powiedziała?

— Nie wiem już... Zmęczona taka...

(C. d. n.)

## Stosunki międzypaństwowe przed wojną.

### I.

Państwa dzisiejsze, według zapatrywań rozpo-  
wszechnionych w dziedzinie nauk politycznych i spo-  
lecznych, pojmowane być muszą jako żyjące zbioro-  
we istoty wyższego rzędu.

Nie są to więc pojęcia abstrakcyjne, nie możemy  
ich uważać za osoby prawne, wtłoczone w ramy po-  
szczególnych ustaw zasadniczych; są to raczej ży-  
ciem obdarzone organizmy zbiorowe, ponad indywi-  
dualną miarę, ulegające sobie właściwym, tak doda-  
tnim, jak i ujemnym siłom i prądom, zachowujące  
jednak zarazem swe indywidualne cechy.

Badając zatem znaczenie wielkich wydarzeń  
dziejowych, musimy wyjść z założenia, że chodzi tu  
o objawy życia zbiorowego, które co do swych przy-  
czyn i skutków ulegają innym prawdom, aniżeli akty  
woli poszczególnych jednostek. W tym sensie wszel-  
kie większe przejawy politycznego życia, przedsta-  
wiać się nam muszą jako wyniki sił zbiorowych, dzia-  
łających na mocy właściwych sobie szczególnych praw-  
d. Dlatego też i wojna, to nie sprawa koronawa-  
nych głów, dzierżących w danej chwili ster rządów,  
nie akt woli potentatów wojskowych lub mężów sta-  
nu, występujących przypadkowo na arenie polity-  
cznej, lecz sprawa państw jako takich, którymi, jak  
powiedzieliśmy wyżej, inne rządzą prawidła, aniżeli  
te, którym ulegają jednostki.

Jeżeli kartę polityczną świata uważać będziemy  
jako wyraz wzajemnego stosunku sił w poszczegól-  
nych ustrojach państwowych zawartych, wówczas  
przyjąć musimy, że ustroje te tak długo bez zmiany  
ostać się mogą, jak długo siły w nich tkwiące mniej  
wiecej odpowiadają będą organizmom politycznym.  
Wzmożenie się sił wywołuje w odnośnym państwie  
przedsięwzięcia zaczepne; powstaje zazwyczaj ostra  
konkurencja, a w ślad za nią idzie dążność do zmiany  
politycznych ustrojów.

Ramy państwowe stają się za ciasne.

Zanik sił powoduje natomiast obce współzawo-  
dnicstwo a odnośne polityczne granice stają się równo-  
cześnie nadto obszerne wobec wewnętrznego skurczu.

Niemcy za Wilhelma II, to typowy przykład  
ostrej, bezwzględnej konkurencji. Rosja zaś Mikołaja  
II, Austria i Turcja w drugiej połowie XIX. stulecia i  
na początku XX, to przykłady państw, których ramy  
i ustroje polityczne stały się wobec wewnętrznego  
zaniku sił, jakoby odziedziczoną po barczystych  
przodkach szatą, zwisającą beładnie na wątłych bar-  
kach wnuków.

Jest rzeczą jasną, iż tego rodzaju brak równo-  
wagi, wobec automatycznie działających konieczności  
dziejowych, ostać się długo nie może i z czasem spo-  
wodować musi zmianę politycznych form, które do-  
stosować się muszą do faktycznych warunków bytu.

Honor jednak i samozachowawczy instynkt naro-  
dów i państw nie pozwala zagrożonym organizmom  
państwowym na własnowolne ustępstwa wobec ze-  
wnętrznego nacisku, naodwrot żądne też z państw,  
których ramy polityczne nie odpowiadają faktycznym  
zasobom, bez poprzedniej orężnej rozprawy nie o-  
twierają konkursu.

Dzieje posługują się tutaj krwawym instrumen-  
tem wojny, jej przypada w udziale przywrócenie za-  
chwianej równowagi i wyrównanie wszelkich sprze-  
czności między stanami faktycznymi, a wytworami  
polityki.

Świat XIX i początków XX, stulecia, świat wy-

bujalego militarysty, najeżony milionami bagnatów  
i lufami dział, świat polityki imperjalistycznej, pełen  
niezalatwionych kwestji narodowych, społecznych i  
ekonomicznych, domagał się gwałtem przemiany w  
szerokim zakresie, domagał się uzgodnienia wytwó-  
rów polityki ze stanem faktycznym. To też pożar  
ogarnął kulę ziemską, sięgając falą swych płomieni  
daleko poza pola bitew i przedługie łańcuchy strze-  
leckich rowów.

Na polach bitew rozgrywały się losy rasy ger-  
mańskiej w minionym stuleciu i dojrzewało uświado-  
mienie narodowe i państwowe a w dalszym ciągu ze-  
spolenie wewnętrzne Niemiec.

Czasy wojen napoleońskich były pierwszym  
etapem na tej drodze. Miecz cesarza Francuzów obu-  
dził drzemające dusze teutońskie i siłą reakcji rodzi się,  
rozwiła i potężnieje myśl narodowa niemiecka, przy  
równoczesnym wzroście zasobów ekonomicznych.  
Nastaje epoka bismarkowska, postępuje organizacja  
władz cywilnych i wojskowych a myśl zjednoczenia  
coraz bardziej ogarnia umysły, aż wreszcie po wojnie  
z lat 1870-71, znajduje swój prawno-państwowy  
wyraz.

Ale chwila tryumfu, gdy 18. stycznia 1871 roku  
Wilhelm I. wkłada na skroń koronę cesarską, a Niem-  
cy jako nowy współzawodnik, wstępują pomiędzy  
ówczesne wielkie mocarstwa, Anglię, Francję, Rosję i  
Austrię, jest równocześnie zapoczątkowaniem ufe-  
mnego zwrotu w dziejach Niemiec a pomyślnego  
kierunku w dziejach nowożytnej Francji. Już  
wówczas bowiem aspiracje germańskie przybierają  
rozmiary, które nie stoją w odpowiednim stosunku do  
sił i uprawnień narodu. Pokój zaś frankfurcki wyry-  
wający z łona Francji część ojczyźnej ziemi, wytwa-  
rza nowy dziejowy tragizm, który zawładnął sercami  
rycerskiego narodu Francuzów i stał się punktem  
wytycznym francuskiej myśli i polityki. Naród fran-  
cuski powołany szeroką lawą do udziału w rządach,  
zrozumiał ciężką na nim odpowiedzialność. Wysokie  
poczucie narodowego honoru i gorąca miłość ojczy-  
zny, stają się prawdziwie ożywczą siłą; one nie do-  
zwalały też zapomnieć doznanych krzywd ani wyrzec  
się na zawsze utraconych prowincji.

Polityka Francji dąży z nadzwyczajną energią do  
zwiększenia sił militarnych i ekonomicznych i przy-  
biera zarazem, zyskując rozległe kolonie, charakter  
wielkoświatowy w całym tego słowa znaczeniu.

Z drugiej strony Alzacja i Lotaryngja, które  
wraz z Francją przeżyły były i odczuły wielkie dni  
rewolucji i bohaterskiej ery napoleońskiej, nie prze-  
stały nigdy uważać się jako dzieci matki Francji.

I tak na kresach dwu państw nad brzegami Renu,  
powstała zalatwienie gwałtownie domagająca się  
kwestja, która z dniem każdym przybiera na rozmiarach  
i znaczeniu. Ona podsyciała we Francji myśl  
odwetu; na tem też tle przyszło do zbliżenia się Fran-  
cji ku Rosji, później do porozumienia Francji z Anglią,  
a wreszcie do zrozumienia i odczucia przez Francu-  
zów tragedji polskiej, która na przeciwnych kre-  
sach germańszczyzny domagała się gwałtownie za-  
łatwienia.

Zbliżenie się Francji z Rosją nie zachwiało na  
razie równowagi między szachującymi się wzajemem  
grupami państw europejskich. Naprzeciw przymierza  
powyższych dwóch mocarstw stało tróprzymierze  
Niemiec, Austrii i Włoch i mimo drżenia przeciw-  
ległych szal u wagi, położenie polityczne nie groziło  
bezpośrednim wybuchem, jak długo Anglia zachowy-  
wała wobec państw kontynentalnych swoją neutral-  
ność, trzymając się położeniem insularnym ułatwionej  
tradycyjnej swej polityki. Polityka ta, określona  
wówczas słowami „splendid isolation”, miała Anglii

dostępnym i dla publiczności, zamknęto go w  
czterech.

Dawne czasy, dawne czasy...

A potem gdyśmy snuli dalsze zamysły i plany,  
nadszła wojna wicher. Rozbiegła się nasza  
muzyczna bracia, wchłonęły ją szeregi wojskowe i  
tylko „z pola” dochodziły nas karty, pisane w oko-  
pach, pod gradem kul, nawiązując do wspomnień o  
wspólnych pracach. Kontakt żywy utrzymaliśmy  
z naszymi chłopakami bez przerwy omal, świadomi  
ich losów, współczujący stratom, jakie wojna wydarła  
z ich szeregów. Czasem stykaliśmy się przelotnie  
z nimi, szukającymi za nami... Wracały żywo na myśl  
wspomnienia, przeżywalimy raz jeszcze każdy z na-  
szych dwunastu koncertów i te przygotowania i nie-  
pokoje, od których tętni zawsze... za kulisami.

Dziś przy Gwiazdce wspomnień tych wstępo  
rozwijam raz jeszcze, do Was rozprószonych apel  
stosując, członkowie Koła Muzycznego im. Karłowic-  
za, byście nawiązując do dawnych tradycji, szerzyli  
ono wielkie nicochanie muzyki, które Was z nami  
związało. Garść Was jest, ale ta garść wiele zdziałać  
może dla obudzenia żywszego tętna muzycznego  
życia.

Pomnicie, jako nam nie chodziło o zewnętrzny  
efekt, ale o wnikięcie w kraj cudowny tonów, kraj,  
który nie tylko miłować, ale i znać należy. Pomnicie,  
jako przed każdym koncertem uproszeniem prelegent  
raznajamiali Was z życiem i działaniem kompozyto-  
rów, którym audycje poświęcono i jako analizowano  
ich utwory, wprowadzając w tajniki myśli i koncepcji  
muzycznych Pomnicie: on wieczór Karłowiczowski  
i ten poświęcony Moniuszce i Chopinowski i kolędo-  
wy i ten obejmujący obraz muzyki włoskiej i niemie-

umożliwić zachowanie swej niezależności i w danym  
razie dać sposobność, przechylenia szali tam, gdzie  
wymagać tego będzie korzyść Albionu.

Dr. Franciszek Podleski.

## Wpływ wojny na stan i ruch ludności m. Lwowa 1914 — 1918.

W czerwcu 1918 r. odbył się we Lwowie lokalny  
spis ludności, którego wyniki nie zostały dotychczas  
drukami ogłoszone i wskutek tego nie są szerzej zna-  
ne. Zasługują one jednak na uwagę, gdyż są jedynym  
źródłem, rzucającym pewne światło na zmiany, jakie  
wielka wojna wywołała w stanie ludności miasta. Nie  
można sprzawnie twierdzić, że cyfry tego spisu są  
całkiem dokładne. Ze względu na obowiązujący wów-  
czas kartkowy system aptowizacyjny, mieszkańcy  
miasta nieśli przypuszczalnie skłonność do podawania  
raczej cyfr wyższych co do składu rodzin. Błąd stał  
wynikły nie da się nawet w przybliżeniu oszacować,  
nie sądzimy jednak, aby pozbawiał wartości dane, u-  
zyskane przy tym spisie.

W r. 1910 ludność cywilna miasta Lwowa wyno-  
siła 196.000 głów, zaś w r. 1918 tylko 187.000, zmniej-  
szyła się zatem o 9.000 czyli o 4 proc.

Zmniejszenie to rozkłada się nierównomiernie na  
poszczególne wyznania. Głównie straty poniosła lud-  
ność grecko-katolicka. Z 34.000 spadła na 25.000, czyli  
zmniejszyła się o 28 proc. Prawie żadnej straty nie  
poniosła ludność rzymsko-katolicka, gdyż zmniejsze-  
nie wynosiło zaledwie 293 głów (z 101.267 na 100.974),  
czego możemy nie brać w rachubę ze względu na nie-  
uniknione błędy. Ludność mołdawzowska nie tylko nie  
poniosła straty w cyfrach absolutnych, lecz nawet wy-  
kazuje drobną nadwyżkę 2.000 głów, czyli 3 i pół  
proc. w porównaniu z rokiem 1910.

Wskutek tego nastąpiły przesunięcia w udziale  
procentowym tych wyznań w stosunku do ogółu lud-  
ności, a mianowicie: w r. 1910: rzym.katol. 52, grecko-  
kat. 18, żydzi 29 proc., w r. 1918: rzym.kat. 54, gre-  
ko-katol. 13, żydzi 32 proc.

Dotąd była mowa o stratach, ujawnionych w  
cyfrach bezwzględnych, niejako w kapitale zakłado-  
wym ludności miasta. Rzeczywiste straty są znacznie  
większe. Uwzględniać bowiem musi się, że ludność  
ciągle wzrasta. Przyrost ludności miasta Lwowa był  
bardzo silny w kilku ostatnich dziesiętnościach lat. Wy-  
nosił średnio 30 promille, to znaczy, że corocznie na  
każdą tysiączkę mieszkańców, przybierało średnio  
30 jednostek. Gdyby tempo przyrostu pozostało takie  
samo, powinnaby ludność miasta Lwowa dojść w r.  
1918 do jakich 245.000: gdyby przyrost był nawet o  
połowę słabszym (15 pro mille), to i wtedy powinnaby  
była ludność dojść do cyfry około 220.000 głów, pod-  
czas gdy faktycznie wynosiła tylko 187.000. Ogólna  
strata wynosi zatem co najmniej 33.000 jednostek,  
prawdopodobnie nawet więcej.

Przyrost ludności składa się z przyrostu natural-  
nego, to jest przewyżki cyfry urodzonych, nad cyfrą  
zmarłych, i przyrostu napływowego, to jest prze-  
wyżki imigracji nad emigracją z miasta. W przybli-  
żeniu mieliśmy we Lwowie zwiększanie się ludności co  
rocznie o 10 na tysiąc z przyrostu naturalnego i oko-  
ło 20 na tysiąc z przyrostu napływowego, razem, jak  
wyżej wspomniano, 30 na tysiąc. Otóż straciłmy w  
czasie wojny cały nasz przyrost i naturalny i napły-  
wowy, a nadto jeszcze trochę z kapitału ludności, jaki  
mieliśmy w r. 1910.

## Koło muzyczne im. M. Karłowicza uczniów gimn. VI. we Lwowie.

(Garść wspomnień i apel).

Pamiętam! Dawne, zda się, przedwojenne czasy!  
Rok 1913/14!

Współ z Dr. J. Balickim zawiązaniem w gimna-  
zjum VI. we Lwowie — „Koło muzyczne im. Mieczys-  
ława Karłowicza”. Chodziło nam o stworzenie insty-  
tucji, która miała na celu unamuzycznienie młodzie-  
ży, wprowadzenie jej w cudny, zaczerpnięty świat  
tonów, która by zajmując czas — kształciła, zwracała  
ku pięknu, działała na uczucia estetyczne młodzieży.  
Rzuciła się młodzież do pracy, było sporo narad, sta-  
rań, zachodów, wieczorem poświęconym Karłowiczo-  
wi utworzyliśmy „Sezon koncertowy w gimn. VI”.  
Przez szereg miesięcy współpracowaliśmy z naszymi  
młodymi artystami, którzy zrazu nieufni, niedowie-  
rzaający, coraz silniej garnęli się do nas, skupiali się  
dookoła nowej placówki. Mówili: „nasz koncert”,  
„nasze koło muzyczne” — i tak było, i to koło i ten  
koncert był ich, ich własny...

Zaprzątnęły imprezy koncertowe umysły mło-  
dociane, każdy wieczór poświęcony muzyce, był o-  
mal świętem w Zakładzie. Wprowadzali uczniowie  
jako gości swoich kolegów z innych Zakładów lwow-  
skich średnich, miewali wśród siebie członków grona  
nauczycielskiego, stałym gościem był podówczas  
Prezydent Rady Szkolnej — Dr. Ignacy Dembowski.

Sezon zimowy przesunął się i na wiosenne czasy,  
wielkim dwunastym i rzędem publicznym koncertem.

ckiej, pasyjny i Griegowski, pamiętacie grę skrzypco-  
wą kompozytora Władysława Neumana, i wieczór  
poświęcony bajce w muzyce? I ten ostatni wielki  
koncert, na który złożyły się utwory przez Was sa-  
mych wybrane, te, które w ciągu uprzednich koncer-  
tów najwięcej Wam się podobały?

I czy pamiętacie ona tablicę, zawieszoną w sali  
koncertowej, w sali Waszej szkolnej, na której wi-  
dział napis, że oklaski są wzbronione. W przecho-  
waniu mam dotąd kartki, które wychodząc z koncer-  
tu, oddaliście, notując na nich utwory, które Wam się  
najlepiej podobały, te małe, niepozorne kartki, które  
stały się dokumentem stwierdzającym w Was po-  
głębienie smaku artystycznego i coraz głębsze wni-  
kanie w istotę muzyki, w on tajemniczy, cudny, pe-  
łen czarów kraj.

I czy pamiętacie ten długi szereg nazwisk arty-  
stów, którzy stanęli obok Was ochotni, chętni, współ-  
pracujący z Wami?

Mineły lata. Przewaliły się nad nami wypadki  
dziejowe, w wolnej stanęliśmy Ojczyźnie.

W czasie ostatniego koncertu śpiewaliście:  
„Czy w radzie czy w zwadzie” i Prolog, ry-  
cerskim animuszem tchnący, ze „Strasznego dworu”...  
jakoby w przewidywaniu burzy, w którąście szli.

Mineły lata, w olej my Polsce.

Więc przy opłatku życzenia Wam się i proszę,  
byście, gdy przyjdzie czas, że złożycie rycerską swą  
zbroję, pomni hasła, jakie Wam zapadły w duszę,  
członkowie Koła muzycznego im. Karłowicza, stałi  
się pionierami nowego życia muzycznego wszędzie,  
gdzie los Was rzuci, gdzie pracować każe. W rzedzie  
obowiązków, jakie mamy dla kraju naszego, dla Pol-  
ski naszej — obowiązek to nie ostatni.

Prof. Lesław Jaworski

Z drugiej jednak strony trzeba uwzględnić, iż nie cała strata, wyżej wykazana, jest niepowetowana. Spis odbywał się w czerwcu r. 1918, a zatem w czasie, kiedy armia austrijska stała jeszcze nierozgromiona w polu, a wśród niej wielu Lwowian. Ci, albo już powrócili, albo powrócą po ukończeniu obecnej wojny, przez co część chwilowej straty ludności się wyrówna. To będzie jednak można stwierdzić dopiero dopiero w przyszłości.

Są też jednak straty niepowetowane. Tu należą straty, wyniki 1) ze zmniejszonej cyfry urodzeń, 2) ze zwiększonej śmiertelności. Te dwa zjawiska w ogóle możemy częściowo zbadać.

Co do urodzeń, to faktycznie cyfry za 3 lata przedwojenne i 3 lata wojenne są następujące: w r. 1911 dzieci żywo urodzonych 6.544, w r. 1912 — 6.488, w r. 1913 — 6.253, razem 19.285; w r. 1915 — 4.364, w r. 1916 — 3.000, w r. 1917 2.586, razem 9.950.

Średnio rodziło się przed wojną rocznie 6.428 dzieci, w czasie wojny tylko 3.112. Cyfra urodzeń zmniejszyła się okrągło o połowę. Obniżka największa była u ludności grecko-katolickiej, stosunkowo najmniejszą u ludności żydowskiej.

Średnia roczna śmiertelność wyrażała się w latach przedwojennych cyfrą 3.810 zmarłych, w latach wojennych 4.719 zmarłych. Śmiertelność zwiększyła się zatem średnio o czwartą część.

Jeżeli porównamy teraz cyfrę urodzeń z cyfrą skonów, to stwierdzamy fakt następujący:

W latach przedwojennych średnio rocznie rodziło się więcej ludzi, niż umierało o 3.618, w latach wojennych odwrotnie, umierało więcej ludzi, niż się rodziło o 1.403. W rezultacie zatem nie tylko nie było żadnego przyrostu naturalnego, jak w czasach normalnych, lecz odwrotnie, był stały coroczny ubytek ludności.

Zwrócimy uwagę jeszcze na dwa fakty. Utrzymanie się mniemanie, że w czasie wojny, w skutek obniżenia moralności, zwiększa się silnie cyfra urodzeń dzieci nieślubnych. Statystyka lwowska tego nie potwierdza. W trzyleciu przedwojennym na ogólną cyfrę 19.285 urodzeń było nieślubnych 5.245, czyli 27 na sto. W trzyleciu wojennym na ogólną cyfrę 9.950 urodzeń było nieślubnych 2.470, czyli 25 na sto, nie ma zatem żadnej uderzającej różnicy.

Wojna przesunęła cyfrowy stosunek płci znacznie na niekorzyść kobiet. W r. 1910 było we Lwowie na 1000 mężczyzn 1.121 kobiet, w r. 1918 aż 1.470. Stosunek ten naturalnie był tylko przejściowym i poprawił się po zupełnej demobilizacji, jakkolwiek jeszcze przez długi czas będzie niekorzystniejszy, niż przed wojną. Zbigniew Pazdro.

NA DOBRĘ.

## Memento.

Zbyt często do nas dochodzą wiadomości o sprzedaży ziemi we wschodniej Małopolsce obcym — ziemi pozostającej dotychczas w polskim posiadaniu...

Po 150 latach ciężkiej niewoli i tylu męczeństwach Narodu Polskiego, po strasznych prześlaciach Wielkiej Wojny, po świeżej bolszewicko ukraińskiej rewolucji uzyskaliśmy wreszcie Wolność i Niepodległość! Ziściły się marzenia nasze, ideały przodków przyoblekły się w ciało i radosną rzeczywistość, mamy znów Polskę, ukochaną Ojczyznę naszą! Nie nad całym obszarem tej Ojczyzny jednak rozciąga się jasne niebo zmartwychwstała, nad kresami jej wiszą jeszcze chmury zawstydzonych i osów grożących nam oddzieleniem od wspólnego ciała Macierzy.

Opowiadzek miłości Ojczyzny, poczucie i sumienie narodu woła dziś do nas wszystkich, bez różnicy stanu, płci i zawodu o hart ducha ofiarności, solidarności i pracę. Żyjemy w historycznych chwilach, w których waga się losy nasze i przyszłych pokoleń polskich na rubieżach Rzeczypospolitej. Ojczyzna — to ziemia! Utrzymać i ugruntować Państwo Polskie na kresach — to znaczy utrzymać w swym ręku ziemię polską! Pozbywanie jej w obce — częstokroć wrogie ręce — chociażby nawet w części — to sprzedaż części Ojczyzny — to wobec Narodu zdrada i grzech śmiertelny, za który nie masz przebaczenia.

Naród, który po wiekowym boju i w krwawym trudzie odważył wreszcie wieko swej trumny, ma dla tych w zystkach, co z chęci podłego zysku czy z obkosiwa, bezmyślnie kopią mu grób znów, jedyną straszną odpowiedź: „Hańba i przekleństwo!”

Ne wolno nam za żadną cenę, pod żadnym pozorem uronić ani piędy polskiej ziemi na kresach. Jest to wielkie i święte dziedzictwo po przodkach, które musimy przekazać następnym pokoleniom nieuszczerplone.

Bezwzględne hasłem, pierwszym z pomiędzy wszystkich kardynalnym obowiązkiem każdego prawego Polaka w tej części kraju musi być: ziemię polską, trzymać w polskim ręku! Sprzedawać — wolno ją tylko polskim chłopom i osadnikom!

Jakiegokolwiek w tej mierze byłoby stanowisko sier rządzących w Państwie, hasło to nie przestanie rozbrzmiewać głośno po wszystkich obszarach kresowych, instynkt samozachowawczy Narodu bez

względem na przepisy prawa wzdrygać się będzie zawsze i bronić przed kaleczeniem Ojczyzny, a tych, co wbrew temu instynktowi działają, Naród piętnować będzie zawsze mianem zdrajców i sprzedawczyków.

Wyrazem troski społeczeństwa polskiego o zachowanie własności polskiej ziemi jest założona niedawno w Krakowie organizacja „Ziemia Polska”. Celem tej organizacji jest utrzymanie polskiej ziemi w polskich rękach przez parcelowanie jej między polskich właścicieli.

Jeżeli więc za dzie konieczność sprzedaży nieruchomości polskiej a niema na miejscu nabywcy — Polaka, to zwrócić się z tem należy na Zachód, gdzie sędzi lud polski, łaknący ziemi i gdzie wobec gęstego zaludnienia znajduje się łatwo kupiec — Polak, który chętnie i z większą dla sprzedawcy korzyścią nabydzie każdą nieruchomość.

Zwracamy przedewszystkiem uwagę ziemian na tę sprawę niesłuchanej dla narodowego interesu wagi. Wszystkie organizacje narodowe na Wschodzie powinny też bezwarunkowo żądać, aby każdy Polak w danym powiecie o każdej zamierzonej, choćby częściowej parcelacji i sprzedaży swych gruntów, lasów lub domu zawiadomił poprzednio polską organizację narodową i zasęgnął w każdym wypadku jej opinii, czy parcelacja ta, względnie sprzedaż jest ze względów narodowych polskich dopuszczalna.

Leżeć to będzie w interesie samych sprzedawców, którzy w ten sposób zapewnią sobie w autorytecie Organizacji obronę przed ewentualnym zarzutem zdrady sprawy polskiej a zarazem unikną sądu ze strony tych organizacji, które w danym razie powinny przeciw każdemu naruszeniu obowiązku narodowego jak najbardziej i najsurowiej wystąpić i postawić winnych pod pręgierz polskiej opinii publicznej.

Dr Tadeusz Bosakowski.

## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc styczeń 1920!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru znajdują się w nagłówku.

## Z pożyczkowych kart.

Rok stary jak ziarno piasku stoczył się w czasie przestrzeń, uderzyły w młot zegary, odezwała się jednostajnym dźwiękiem dwunasta a kuranty wygrały dobrze w komnacie znana piosenka. W cieniach nocy skonał rok stary a nad pałacem i nad chatą rozpostarły się sny tęczowe, bo to jak dawniej mawiano: „wszystkim śni się nowe lato — i szczęśliwie i bogato!” Wszystkim przyszłość wienczy głowę „całym szczęściem sen i mara, — wiercie sobie, gdy możecie... że umarła bieda stara”... Tak starzy gwarzyli przy kominku w nadziei, że ze starym rokiem minie frasunek dnia szarego a poranek w Nowym Roku weselej ich ze snu zbudzi.

Huczno było w cichym zazwyczaj dworze Imel pana rotmistrza Skińskiego. Zjechali się w wieczór starego roku sąsiedzi i przy ognisku u komina gwarzyli a puhary miodu krążyły wokoło. Co chwilę niemal otwierały się wierzeje wjazdowej bramy, poczem od strony drzwi padały głośnie w komnatę życzenia: — „Nowym Rokiem! szczęściem! zdrowiem!” Wartkim nurtem toczyła się rozmowa u kominka. Jeden biadał że żyto tanieje, drugi że wino z Węgier podrożało, więc teraz na frasunek niema szlachta kordyału i łąda jakie pić musi trunki. Trzeci sąsiad pocieszał towarzystwo słowy: „Nie wierz Waszność, bądź spokojny. Jam z gazety wniósł ubocznie, będzie wojna — podczas wojny to i zboże drożeć pocznie.

Gdy tak u kominka wśród ichomościów sąsiedzkie toczą się deliberacje, — opodał w kątku obie panny Skińskie knują rzecz tajną i wśród wesolego aplauzu reszty białogłów w czyn ją wcielić zamierzają. Rej wodzi starsza panna Kasia a gdy jeszcze do północy wiele było godzin — pragnie urządzić kawał. Oto utrzymała się z dawien dawna gadka, że jeżeli komu powiedzie się żartem okraść inną osobę w ostatnim dniu starego roku, to dostatek płynąć będzie do niego obficie w roku nowym. Te to gadkę w czyn wprowadzić zamierzają i pragną zabawić się kosztem odwiedzającego ich dom kawalera, z sąsiedniego dworu. Podaje tedy panna Kasia w cichości projekt, by udać się bezzwłocznie niewieścim kuligiem w skrytości do jego dworu i podplacić stajennego i zabrać drogiego konia, jakiego posiada. Białogłowy podany plan panny Katarzyny rychło akceptowały — i kilka z nich z komnaty się czem rychlej wymknęło do masztalera, aby czwórkę siwoszów łagodźić kazał. Wszystko szło jak z płatka, panienki z masztalerzem podplaciwszy stajennego zabrały owego konia i wy-

jechały z powrotem kontentując się, że dobrze się powiodło.

Mróż był trzaskający, sanna kopna, niebo gwiazdziste a od świecącego miesiąca widno jak w dzień. Wyjechały właśnie z lasu w pole, gdy nagle z kępy drzew porwała się ku drodze gromada wilków z wilczycą. Masztalerz jechał na podjazdku, prowadząc „ukradzionego” konia na powodzie, a że koń był żartki i w obcej ręku, więc zoczywszy zgraję wilków, wyrywa się z tak masztalera a naparty w zaspę głębokie i ciężę leśną przez głodne stado, w jednej chwili zostaje zadławiony. Panny z płaczem wielkim i w srogiem utrapieniu wróciły do domu, a lamentom i szlochaniem końca nie było.

W kilka dni później przyjechał do dworu ów kawaler nie okazując frasunku, jakby nic nie zaszło. Pan rotmistrz Skiński ją przepraszać go za krzywdę, zdziałaną przez płochość i pustotę panięńską. Obie panienki, słysząc słowa rodzica, drżały jako liście klonowe, ale kawaler miasto żalu oświadczył panu ojcu, że wszystko to poczytuje za zrzadzenie samej Opatrzności, która go uczyniła kredytorem serca panny Katarzyny. Rodzic zezwolił na ten związek i w sześć niedziel po Nowym Roku gody weselne wyprawił. Tak bestja wilczyca była w Nowy Rok pierwszą dziewczosłębina pani Katarzyny ze Skińskich Kryśkiej, burgrabiny drohickej z Leszczki, — o czem w swych pamiętnikach pisze ks. Karol Antoni Żera, Franciszkanin z Drohiczyzna w połowie XVIII. wieku.

## NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

### Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. moich odbiorców, że po pięcioletnim przebywaniu w Rosji i Rumunii powróciłem do kraju i prowadzę nadal moje przedsiębiorstwo wiertnicze przy ul. Króla Leszczyńskiego 1. I. we Lwowie, które wykonuje studnie wiercone, wiercenia poszukiwawcze, (s. n. dy) oraz ostarca wszelkich konstrukcji pomp studziennych i narzędzi wiertniczych.

Z głębokim poważaniem

Inż. Franciszek Dominik

b. starszy kierownik hydrotechnicznych robót Armii Rumuńskiej, o Frontu.

n4263

Adwokat dr. W. Molicki przeniósł się do Warszawy ul. Piłkna 41. Tel. międzym. 141—20. 4281n

## Książka o walucie

Dokładne poinformowanie się o sprawie pieniędzy i waluty oraz wyrobienie sobie własnego sądu o tej sprawie, umożliwiała książka Inż. Szczepanowskiego „Zmiany wartości i losy Pleniądza oraz Projekt Ustawy Walutowej”. Wydanie drugie. Lwów, Książnica Polska ul. Małeckiego 5. 4299n

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

**Sukna** wszelkiego rodzaju na ubrania męskie, palta, spodnie, kurtki, switki i ubrania osamarkowe

**Wełny** na kostiumy, płaszcze damskie i dziecięce. Podszewki pod palta i ubrania

Polecają w wielkim wyborze Fabryczny skład Sukna

**Ralski & Grocholski**  
Lwów, ul. Rufowskiego 7.  
naprzeciw Kat. dry. 4233n

**NOC SYLWESTROWA**  
w lokalu przy ul.

**BATOREGO 32**

Koncert muzyki salonowej, gorąca kuchnia we własnym zarządzie, bufet, piwa, wina, szampany. 4390n

Lokal otwarty przez całą noc.

**ZIEMIAŃSKA**

Wytworna Kawiarnia

Lwów, Batorego 6 mezanin. 4331n

**w Noc Sylwestrową**

urządza w przedzielnych marmurowych, dobrze ogrzanych i znakomicie wentylowanych salach

**Koncert Doborowej Muzyki.**

Podawane będą najlepszej jakości: kremy warszawskie, czekolada, doskonała kawa, herbata i przewyborne ciasta, oraz najprzejmniejsze szlachetne napoje.

**NADESEANE.**

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

**Kurs tańców rozpoczynam 5 stycznia**  
Zapisy przyjmuje **Loeffler Friedrichów 5.**  
4300n codziennie.

**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 31 grudnia.

**Repertuar Teatru miejskiego:**

We środę, 31 grudnia o godz. 7 wiecz. „Seans”, operetka w 3 akt. St. Dunikowskiego i Fr. Koniora.  
We środę, 31 grudnia o godz. 11 w nocy „Noc sylwestrowa”.

We czwartek, 1 stycznia 1920 r. o godz. 3 popoł. po raz piąty „Wasy i peruka”, komedia w 3 akt. Józefa Korzeniowskiego, w niezminionej obsadzie.

We czwartek, 1 stycznia o godz. 7 wiecz. „Straszny dwór”, opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki, w niezminionej obsadzie.

W piątek, 2. stycznia, o godzinie 7-mej wieczór „Polityka”.

W sobotę, 3 stycznia o godz. 3 popoł. po raz 6 „Wasy i peruka”, komedia w 3 akt. J. Korzeniowskiego, w niezminionej obsadzie.

W sobotę, 3 stycznia o godz. 7 wiecz. po raz 5 „Seans”, operetka w 3 akt. St. Dunikowskiego i Fr. Koniora, w niezminionej obsadzie.

W niedzielę, 4 stycznia o godz. 3 popoł. „Halka”, opera narodowa Stan. Moniuszki, w niezminionej obsadzie.

W niedzielę, 4 stycznia o godz. 7 wiecz. po raz 4 „Zasadzka”, sztuka w 4 akt. Henryka Kostermackera.

W poniedziałek, 5 stycznia o godz. 7 wiecz. „Tosca”, opera w 3 akt. Paganiniego.

— **Teatr świetlny Apollo:** Najnowszy dramat „Zemsta krwi” z Polą Negri. 3809.

— **Lwowska Delegacja K. B. K.** zawiadamia konsumy, instytucje i delegacje parafialne, że biura i magazyny K. B. K. będą z powodów administracyjnych zamknięte dla stron od 25. grudnia 1919, do dnia 7-go stycznia 1920. 4062

— **Repertuar Gal. Biura koncertowego M. Tuerka.** Piątek 2. stycznia 1920: J. Korolewicz. Wieczór pieśni na dochód wdów i sierót po obrońcach Lwowa. — Bilety do nabycia u Seyfartha. 4310

— **Wieczór Sylwestrowy**, dziesiąty, w Kasynie i Kole lit.-art. rozpocznie się o godz. 9:30. Karty wstępu wydaje sekretariat do godz. 8 wiecz.

— **Ku czci wyzwolenia Wielkopolski** odbył się w Sokole II. uroczysty wieczór przy współudziale licznie zebranej publiczności. Zagaił p. Janusz Kozłowski, który w pięknych słowach omawiał znaczenie czynu wielkopolskiego a nawiązawszy do uroczystości listopadowych Lwowa, snuł paralele między tymi dwoma gradami. Doborowy program wieczoru dzięki zawsze ochotnie śpieszącym siłom artystycznym teatru — spotkał się z ogólnym uznaniem. Bo też występ p. Marynowiczówny jest zawsze bardzo mile witany, podobnie jak produkcje wokalne pp. Lowczyńskiego, Jeleńskiego i Okońskiego i gra prof. M. Trusiówny. Wiersz J. Kozłowskiego: „Do Poznańczyków” — odtworzony przez autora, wzniosł nastroj wśród zebranych do wyżyn podniosłych. Wogóle wieczór w uroczystościach lwowskich ku czci Wielkopolski zasługuje na wybitną wzmiankę.

— **Wojewodowie małopolscy.** „Ilustrowany Kurjer Krakowski” z Warszawy: W kołach politycznych wymieniano jako przyszłych wojewodów małopolskich: b. posła Włodzimierza Tetmajera jako wojewodę krakowskiego, b. posła sejmowego Czarkowskiego lub posła Tarnawskiego jako przemyskiego, posła Skarbka jako lwowskiego i p. Tadeusza Cieńskiego jako tarnopolskiego. Nominacje mają nastąpić w najbliższych dniach.

— **Orkiestry wojskowe** mają w zasadzie znajdować się przy swoich pułkach, w polu zaś jedynie dla celów reprezentacyjnych. Dla DOG. we Lwowie została wyznaczona orkiestra 19. p. p. strzelców lwow.

— **Wyplata poborów emerytom, wdowom i sierotom.** Państwowym emerytom, wdowom i sierotom zamieszkałym we Lwowie, wypłacać będzie Krajowa Kasa skarbowa we Lwowie począwszy od 2. stycznia 1920 w godzinach urzędowych pobory spoczynkowe, wzgl. zaopatrzenia za miesiąc styczeń 1920, wraz z zapomogami wojennymi. W celu podjęcia tych poborów mają uprawnieni zgłosić się osobiście w oddz. rach. VIII. Dyrekcji skarbu przy ulicy Rutowskiego 1. 13, II. p., o ile możności z dokumentami a w szczególności także z odcinkami kwitu na podjęte poprzednio w Krajowej Kasie skarbowej pobory w następującym porządku:

W dniu 2. stycznia 1920, wszyscy kwiescenci i emeryci, w dniu 3. stycznia wdowy i sieroty od litery A do J włącznie, w dniu 5. stycznia od litery K do P, wreszcie dnia 7. stycznia od litery R do Z. Przestrzeganie wyznaczonych terminów leży we własnym interesie uprawnionych do poboru emerytury, wzgl. pensji wdowiej i sieroczej a to tembardziej, że począwszy od 11. stycznia 1920, Dep. rach. oddz. VIII, z powodu niecierpiących zwłoki przygotowań do wypłaty emerytur w drodze P. K. O. bezwarunkowo za-

dnym pensji emerytalnych ani wdowich i sierocych likwidować nie będzie. Pensje nie podjęte tedy w tym terminie, nie będą likwidowane do wypłaty gotówką, lecz wraz z pensją za luty przekazane za pośrednictwem urzędu P. K. O.

Pobory spoczynkowe, względnie zaopatrzenia za styczeń 1920, dla państwowych emerytów, wdów i sierót, mieszkających w Galicji poza Lwowem, wypłacać będzie również wraz ze wspomnianymi zapomogami wojennymi filjalna Kasa krajowa w Krakowie, względnie odnośne urzędy podatkowe począwszy od 2. stycznia 1920. W celu otrzymania tych poborów mają strony interesowane zgłosić się z dokumentami osobiście w filjalnej Kasie krajowej w Krakowie, wzgl. we właściwym urzędzie podatkowym, stosownie do tego, gdzie otrzymały pobory za grudzień 1919.

— **Meldowanie b. oficerów ukraińskich.** W ostatnim czasie wróciło do kraju bardzo wielu b. oficerów oddziałów ukraińskich, wielu zaś z nich ogląda się na ulicach naszego miasta. Ponieważ panowie ci przeważnie wolał się nie meldować, przeto — z tego prawdopodobnie powodu — komendant miasta pułk. Linda wydał wczoraj w języku polskim i ruskim wydrukowane i po mieście rozlepione wezwanie, by b. oficerowie ukraińscy zameldowali się w komeńdźle miasta do dni trzech, tj. do 2. stycznia, właściciele zaś domów i mieszkań, by do 24. godzin meldowali ich w policji z wyraźnym zaznaczeniem na karcie meldunkowej, że lokator czy sublokator jest b. oficerem lub żołnierzem ukraińskim.

— **Koncesja na aptekę.** Namieśtnictwo nadało prawomocnie mag. farmacji Julianowi Mirkiewiczowi koncesję na nową aptekę publiczną w Jarosławiu przy ul. Pełkińskiej. Apteka będzie prowadzona na rachunek wdowy Julii Mirkiewiczowej, względnie na rachunek dzieci pozostałych po ś. p. Julianie Mirkiewiczu.

— **Zakładanie ogrodów przez wojsko.** Wszystkie oddziały, zakłady i formacje mają urządzić w roku gospodarczym 1919/20, ogrody jarzynowe. Pod uprawę mają być wyznaczone miejsca przy koszarach nie nadające się do ćwiczeń lub grunta należące do zarządu wojskowego. Wyprodukowane jarzyny będą służyły do poprawy wyżywienia żołnierzy.

— **Ne chody Hryciui.** zawiolała Katarzyna Lewkiewicz, dozorczyń domu przy ul. Pułockiego 1. 32, do męża swego Stanisława, gdy ten po całonocnej nieobecności powrócił rano do domu i w przystępie rozpaczy — jak tłumaczyła się w policji — wylała mężowi wrzącą wodę na twarz i szyję, oraz pobiła go haczykiem po głowie. Mężem zajęło się pogotowie ratunkowe, żoną policja. Po spisaniu protokołów oboje wrócili do domu.

— **Wypadki.** Na stacji ratunkowej opatrzone wczoraj: Paulinę Hinkiewicz, lat 65, która upadłszy złamała rękę; Jadwigę Gwinad, 26. lat, modniarkę, pokąsaną na ulicy przez konia w ramię, oraz Mojżesza Kolma, doróżkarza, którego w czasie bójki przebili koledzy nożem w ramię.

— **Uważajcie na służbę!** Codziennie to samo. P. Aleksandra Lotocka, żona urzędnika, zam. przy ul. Teatyńskiej 17, przyjęła przed kilku dniami do służby Ewę Zahorodną. Ewcia wczoraj porzuciła służbę i odeszła w niewiadomym kierunku a wraz z nią zniknęła garderoba i srebro pani L., wartości 10.000 kor. Pozostała po niej metryka i świadectwo, było z pewnością jakiejś uczciwej Ewy Z., a służącą była złodziejka.

**Zjazd Zjednoczenia ziemian.**

Zjazd delegatów Zjednoczenia Ziemian we Lwowie, odbędzie się dnia 8 i 9 stycznia 1920 r. w sali Gal. Tow. Kred. ziemskiego we Lwowie, z następującym porządkiem dziennym:

- Czwartek 8. stycznia godz. 4-ta popołudniu:**
- 1) Zagajenie Prezesa.
  - 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału.
  - 3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadz. Org. Ziem., p. K. Kruzenstern.
  - 4) Odczytanie sprawozdań delegatów powiatowych i dyskusja ogólna.

**Piątek 9. stycznia godz. 10. rano:**

- 1) Zarys ziemiańskiego projektu agrar., ref. K. Kruzenstern.
- 2) Projekty organizacji polsk. państw. Zakł. kred. i formy pomocy kredytowej w obecnej chwili — ref. dr. A. Raczyński.
- 3) Państwowa pomoc gospodarza przy pracach wiosennych — ref. prof. Janowski.

**Godzina 4-ta popołudniu:**

- 1) Obecny stan sprawy szkód i świadczeń wojennych — ref. prof. dr. I. Weinfeld.
- 2) Ochrona gospodarstwa i produkcji leśnej — ref. insp. las. Szczygielski.

Na referaty mają wstęp wolny i wprowadzeni goście. 4327  
Sekretarz: Łuszczowski mp. Prezes Głazowski mp.

**Zespół prawników koleżeńskie kursy przygotowawcze**  
Lwów — Senatorska 9 obok „Domu akademickiego”. 3561

Za prawdziwie ojcowską, troskliwą opieką i za skuteczną pomoc lekarską udzielaną naszemu synowi Janowi w czasie ciężkiego tyfusu płamistego — składamy JWP. Drowi Janowi Grewowi, Drowi Witoldowi Gycze serdeczne

**Bóg zapłać.**

**ANTONIOWIE NADOLSCY.**

Ślub p. **Alceji Borysiektewiczówny** córki **Ludwiki z Nieczuja-Dobrowolskich** i ś. p. **Stanisława Borysiektewicza** z p. por. **Lwem Niemezyckim** szefem Ins. V Dyw. p. odbył się dn 30 grudnia w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Namieśtnictwo zezwoliło p. nu podporucznikowi sanitarnemu **Bojom'rowi Wenczekowi** na zmianę nazwiska rodzowego na **Jasiński.** 4321

**Konkurs.**

Wydział Rady powiatowej w Skawacie, na podstawie uchwały Rady przyb. cznej z dnia 21 grudnia 1919, rozpisuje konkurs na posadę **lustratora majątków gminnych.**

Posada ta będzie na razie prowizorycznie nadana a po roku zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Do posady przywiązana jest płaca roczna **2000 kor.** i dodatek aktywalny **600 kor.** Procz tego, na czas anormalnych stosunków względnie dni aż do czasu uregulowania poborów wszystkich funkcjonariuszy Wydziału powiatowego, przyznany jest dodatek nadzwyczajny do płacy i dodatku aktywalnego w wysokości **300 prc.**

**Wymogi:**

- 1) Obywatelstwo polskie. 4332
- 2) Nieposzlakowane życie.
- 3) Dokładna znajomość języka polskiego i ruskiego.
- 4) Ukończona szkoła średnia, egzamin z rachunkowości lub conajmniej 3-letnia praktyka administracyjna i rachunkowa przy Wydziale powiatowym lub krajowym.
- 5) Zupelny dobry stan zdrowia.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydz. Pow. w Skawacie najdalej do dnia 15 stycznia 1920 r.

Skatlat dnia 24 grudnia 1919.

Komisarz rządowy **Stanisław Zagórski r. w.**

**Akademicki wieczór sylwestrowy**

odbędzie się dnia 31 b. m. we środę w lokalu „Czytelnia Akademickiej” ul. Łozińskiego 7.

4317 **Początek o godz. 9 wieczór.**

**Program nader urozmaicony. O północy kabaref.**

Dnia 30 grudnia b. r. w kościele katedralnym odbył się ślub panny **Józety Argasińskiej**, córki **Jana i Marji Argasińskich** z panem **Dr. Józefem Widajewiczem** prof. gim. z Poznania. 4315

□ **KRAKÓW.** Sekwestr złota i srebra. Urząd walki z lichwą przeprowadził w myśl zarządzenia ministra skarbu rewizję po bankach, kantorach wymiany i u prywatnych handlarzy złota, jak niemniej na t. zw. czarnej giełdzie. Depozyty prywatne w bankach obłożone zostały prowizorycznym sekwestrem. Organa policyjne, zasilone kilkudziesięciu urzędnikami skarbowymi, przeprowadziły rewizję na czarnej giełdzie, a sprowadziwszy pajaków do kawiarni Splitera, dokonały bardzo ścisłej rewizji osobistej, przyczem około 180 czarnych giełdźarzy musiało rozbiierać się do naga. W butach ich, w spodniach, marynarkach, znaleziono wiele monet złotych i srebrnych, które urzędnicy skonfiskowali.

# **Oliara godna naśladowania.** Magistrat stoł. m. Warszawy złożył kwotę mk. 100.000 (sto tysięcy mk.) na ciepłą odzież dla żołnierzy, walczących na froncie.

# **Ustąpienie gen. Aleksandrowicza.** Gen. Aleksandrowicz, dotychczasowy dowódca 4. tej dywizji piechoty, ustąpił; jego miejsce zajął gen. Kierski.

# **Radko-Sobelsohn wraca przez Polskę.** Rokowania rządu polskiego w sprawie wymiany jeńców, zakładników i internowanych w Rosji sowieckiej, została w niedługim czasie podjęte ponownie. Kierownikiem delegacji polskiej jest pułk. Sikorski. W związku z tem rząd polski zgodził się na przejazd Karola Radko-Sobelsohna przez Polskę pod konwojem por. Jasińskiego. W ręce polskie zostanie on przyjęty w Grajewie, a odstawiony bolszewikom na froncie polskim.

# **Osady i domy robotnicze w Poznaniu.** W tych dniach odbyła się w Poznaniu w urzędzie osadniczym konferencja w sprawie osadnictwa robotników. Na konferencji zdecydowano utworzenie osad i budowę domów robotniczych. Sprawa ta ma być oddana w ręce spółek osadniczych, które pracować będą pod kontrolą urzędu osadniczego. Takie spółki powstały już z inicjatywy urzędu osadniczego w Górczynie, Poznaniu, Środzie i Mianowcach. W najbliższym czasie powstaną jeszcze w Stężowie i Krotoszynie.

W Poznaniu powstać ma również taka spółka dla budowy domów dla naszych urzędników i inwalidów wojennych. W Górczynie natychmiast po Nowym Roku będą podjęte przygotowania pod budowę 20—30 domów robotniczych. Ministerstwo b. dzielniccy pruskiej zamierza dla sfinansowania tej sprawy wyznaczyć 5 milionów marek. Nadto otrzymało ministerstwo od sejmowej komisji rolnej zapewnienie, że w razie potrzeby Sejm uchwali na ten cel większy fundusz.

# **Za rabunki w Polsce.** Rada Pięciu otrzymała od rządu polskiego wniosek o wydanie tych oficerów i urzędników niemieckich, którzy podczas okupacji niemieckiej w Polsce dopuścili się różnych przestępstw przeciwko prawu międzynarodowemu. Pisma niemieckie zaopatruje wiadomość tę nagłówkiem: „Wdzięczność polska”.

**Rozbieranie dzwonnicy.** Wbrew wszelkim pogłoskom, rozbieranie dzwonnicy cerkiewnej na placu Saskim odbywa się w dalszym ciągu. Robotnicy rozbierają żelazną konstrukcję kopuły, której szczyt już zdjęto. Widok kilku ludzi, jakby przylepionych wokół okrągłych krokwi na olbrzymiej wysokości, wywiera silne wrażenie.

**Zjazd radnych żydowskich.** Organizacja sjonistyczna w Warszawie organizuje zjazd radnych żydowskich zarządów miast Kongresówki i Małopolski dla rozważenia spraw, obchodzących żydów, oraz dla ustalenia polityki radnych żydów w samorządach komunalnych miejskich.

**Ustąpienie Kohna.** Mianowany niedawno prezesem sądu okręgowego w Łodzi, p. Kohn, wysłał do ministra sprawiedliwości prośbę o dymisję. Przeciwno mianowaniu żyda-Kohna prezesem sądu polskiego zaprotesowały przeróżne czynniki polskie. Lecz bez skutku. P. Kohn się upierał. Nareszcie zrozumiał sytuację i ustąpił.

**Wydalenie bolszewików z Ameryki.** Donoszą z Nowego Jorku: Władze policyjne utworzyły listę nazwisk 60.000 bolszewików, którzy mają być wysłani ze Stanów Zjednoczonych i przewiezieni do sowieckiej Rosji.

**Ograniczenia żydów na uniwersytecie w Paryżu.** Warszawska prasa żargonowa donosi z Paryża, że senat uniwersytetu paryskiego wprowadzi normę procentową dla żydów i Niemców.

**Nowa jednostka monetarna na Węgrzech.** Na Węgrzech ma być w najbliższym czasie, puszczona w obieg nowa moneta, której jednostka nosić będzie nazwę „Maria”. Pieniądz ten ma symbolizować chrześcijańskie Węgry, oswobodzone z pod bolszewickiego teroru.

**Polak w centralnym rządzie bolszewickim.** W Moskwie odbył się 7-ny zjazd rad. Przy końcu obrad odbyły się wybory do Centralnego Komitetu Wykonawczego. Wybrano 192 członków. 190-tym członkiem wybrany został dr. J. B. Marchlewski. Na wniosek Trockiego Fryderyk Adler, słynny socjalista austriacki, zabójca hr. Stuerghka, jako „sojal-patrjota” wykreślony został z listy honorowego członków C. K.

## Clemenceau o Galicji wschodniej i walce polsko-bolszewickiej.

W numerze porannym zamieściliśmy depeszę P. A. T., która daje nader krótkie streszczenie mowy Clemenceau, pomijając ważne ustępy — ponadto jest bardzo spóźniona. Z pism warszawskich, które dziś rano nadeszły, przytaczamy dokładny tekst odnoszących ustępów mowy Clemenceau:

Mówca podkreśla z naciskiem incydent, który zaszedł w sprawie Galicji wschodniej, mianowicie zawieszenie uchwały, przez którą konferencja pokoju przyznała Polsce mandat zarządzania tym krajem w ciągu lat 25-ciu, co było powodem wybuchu niezadowolenia w Polsce.

„Mielibyśmy tu wśród nas, ciągnie mówca, Paderewskiego, jako obrońcę praw tego kraju i poczuwam się do niłego obowiązku wyrażenia mu tu zupełnego uznania. (Żywe oklaski). Widziałem go w chwilach krytycznych, broniącego ze łzami w oczach praw Polski, która, jego zdaniem, powinna żyć w zupełnej zgodzie z Czecho-Słowacją. Obecnie Paderewskiego zastąpił Patek i przedstawił mi skargi i nadzieje Polski. Podjąwszy się roli pośrednika, przekonałem się z radością, że Lloyd George nietylko uznał zaproponowane przezemnie rozwiązanie sprawy Galicji wschodniej, lecz nawet rozszerzył ją w kierunku dla Polaków dodatnim. W ten sposób uchwała, powzięta wcześniej, uległa zawieszeniu, sprawa zaś ta będzie następnie zbadana w sposób ostateczny”.

Odpowiadając na zapytanie Barthou w sprawie decyzji w stosunku do Rosji, Clemenceau napomniał haniebne barbarzyństwo rządu sowieckiego, przypomniał niebezpieczną sytuację Francji w chwili zawierania przez sowieckie pokój w Brześciu Litewskim, podkreślił, że Niemcy przygotowują się do kolonizacji niektórych dzielnic Rosji i zakończył oświadczeniem, że Francja nie zawrze pokoju z rządem sowieckim. Olbrzymie wydatki, ponoszone przez Francję i Anglię, wspomagałoby patriotów, którzy chcą ocalić Rosję, nie mogą trwać w dalszym ciągu, lecz państwa sprzymierzone, pragnąc żyć w pokoju, otoczą Rosję drutem kolczastym. Stoi tam na straży Polska. Jeżeli jej dzielna armia nie będzie mogła podolać zadaniom, pomoc, jaką otrzymuje w materiałach wojennych, będzie udzielana w dalszym ciągu, bowiem państwa

sprzymierzone postanowiły dopomagać każdemu narodowi, zaatakowanemu przez bolszewików.

## Wiadomości telegraficzne.

### UROCZYSTOŚĆ PRZEJĘCIA SĄDOWNICTWA W POZNAŃSIEM.

Poznań. (PAT.) Dnia 6 stycznia 1920 odbędzie się uroczystość z okazji przejęcia sądownictwa przez władze polskie. Po mszy św. w katedrze nastąpi zaprzysiężenie sędziów w sali tronowej zamku, wieczorem zaś odbędzie się raut w salach zamkowych. Departament sprawiedliwości rozesłał liczne zaproszenia do polskich urzędników sądowych na innych obszarach Rzeczypospolitej. Pisma poznańskie przypominają, że sędziowie jako odznakę będą nosili na piersiach Orła polskiego na wstędze.

### POROZUMIENIE POLSKO-PRUSKIE W SPRAWIE SĄDOWNICTWA.

Berlin. (PAT.) Urzędowo podają do wiadomości: Wskutek porozumienia si z rządem polskim, pruskie władze sądowe powstrzymują swoją działalność w obsadzonych częściach prowincji poznańskiej z dniem 31 grudnia 1919. Natomiast we wszystkich obszarach, które Prusy mają odstąpić, pruskie władze sądowe kontynuować będą swoją działalność poza dzień 1 stycznia 1920, a mianowicie na obszarach, które mają się stać polskimi do czasu opuszczenia tych obszarów przez wojsko i obsadzenia ich przez Polaków, na innych zaś obszarach, aż do przejęcia sądownictwa przez państwo, w którego skład wejdzie dany obszar. Zmiany w rozgraniczeniu okręgów sądowych na obszarach, które mają być odstąpione i na obszarach sasiadujących z nimi (okręgi Śwary i Gdańsk) nastąpi dopiero na podstawie dalszych zarządzeń, a więc nie wejdą w życie już z dniem nabycia mocy prawnej przez traktat pokojowy, jak to pierwotnie było planowane.

### WILSON ZA RATYFIKACJĄ POKOJU.

Wiedeń. (B. K. z Waszyngtonu.) Prezydent Wilson, którego stan zdrowia zupełnie się już poprawił obejmie w najbliższych dniach żywą akcję polityczną celem przeprowadzenia ratyfikacji traktatu pokojowego.

Poznań. (PAT.) Od dnia 1. stycznia 1920 w miesięce „Tygodnika urzędowego” wychodzić zacznie „Dziennik urzędowy”.

Poznań. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą, że prezydent ministrów p. Skulski jest obywatelem miasta Poznania. Obywatelstwo to zyskał p. Skulski przed kilku tygodniami, nabywając realność w Poznaniu.

## Dział ekonomiczny. Centralny Związek Kółek rolniczych.

Dnia 16 i 17 bm. odbyły się w Warszawie zebrania Zarządu i Rady centralnego związku Kółek rolniczych.

Ze sprawozdań, które złożył kierownik związku p. Tomasz Wilkoński, wynika, że obecnie na terenie byłej Kongresówki oraz na kresach wschodnich — istnieje 79 związków okręgowych a w nich około 1500 Kółek rolniczych, 460 Kół młodzieży, 7 okręgowych kół gospodyń wiejskich, 6 stowarzyszeń miesięcznych, 13 ogrodniczo - pszczelarskich, 72 mleczarskie, 25 jajczarskich, 82 rolniczo handlowe, 17 budowlanych oraz z górą 100 domów ludowych, przy zarządzie centralnym pracuje 23 instruktorów, prowadzących poszczególne działy, w okręgach — 71 instruktorów, przeważnie rolniczych i ogrodniczych. Zachodzi potrzeba rozwinięcia nowych działów pracy, do nich należy organizacja gospodarstw drobnych i sprawy agrarne (może w przyszłości utworzenie spółki parcelacyjnej).

Zarząd wysłuchał projektu ustawy, któraby ściśle zespółiła centralne Tow. rolnicze ze związkiem Kółek rolniczych.

Projekt ten przedstawiony przez wybranego poprzednio referenta p. Stefana Jankowskiego, a wzorowany poniekąd na ustawie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, przewiduje oparcie całej organizacji na Kółku rolniczym jako jednostce podstawowej

szczeblem pośrednim jest Towarzystwo okręgowe, złożone z członków rzeczywistych (przedstawicieli Kółek) oraz zwyczajnych, (tesame kategorie członków (obok wspierających i honorowych) istnieje w centrali, która przejmie wszystkie prace, zakłady i fundusze obu instytucji (Centralnego Towarzystwa Rolniczego i związku Kółek rolniczych). Wywiązała się żywa i długa dyskusja.

Ostatecznej uchwały nie powzięto lecz postanowiono przedtem zapoznać się z poglądem komitetu C. T. R.

Na zebraniu Rady, w którym wzięło udział około 70 delegatów Związków Okręgowych, po sprawozdaniu p. Wilkońskiego, wysłuchano p. Barchwicę, przedstawiciela Okręgu wileńskiego, gdzie związek powstał we wrześniu i rozwija żywą działalność, istnieje tam już około 50 kółek rolniczych ( w których pracuje 7 instruktorów), urząda się kursy wędrownie, zjazdy powiatowe, kurs zimowy w Wilnie, wywodzi organ związku („Poradnik rolniczy” przy „Ziemni Wileńskiej”), prowadzi się prace na polu współdzielczym, pamięta się o doświadczalnictwie i o ogrodnictwie. Wszystkie te prace w „Ziemni Wileńskiej” są prowadzone przy poparciu straży Kresowej i pod ogólnym kierunkiem Centralnego Związku Kółek.

Rada przyjęła następnie do wiadomości budżet Związku na rok 1920.

Ponieważ przewidziany niedobór przekroczy milion marek, radzono więc długo o sposobach pokrycia tej sumy. Niezależnie od wystąpień o zapomogi do rządu i sejmików, postanowiono dążyć do podniesienia dochodów własnych przez podwyższenie składki członkowskiej w kółkach do 12 marek rocznie oraz przeznaczenie sum na kółka przez stowarzyszenia współdzielcze (zwłaszcza rolniczo - handlowe. Znamienne były w tej sprawie przemówienia wielu delegatów (zwłaszcza pp. Piotra Sobczyka i W. Zawistowskiego), którzy bez wahania oświadczyli się za temi projektami robiąc tylko wyjątek dla okolic zniszczonych.

## Nekrologja.

### Michał z Kuchar Kucharski

agronom i podchorąży W. P.

Rozstał się z życiem młodym w dniu 29 grudnia br., przeżywszy lat 23.

Pogrzeb odbędzie się 31 grudnia o godz. 3 popołudniu z kosmicznej szpitala okręgowego przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski, o czem zawiadamiają koledzy sekcji III rolnej D. O. E. Lwów.

## W Administracji naszej złożyli:

- Na gwiazdkę dla żoł. pol.: Włodzimierzowie Dzieduszyccy kor. 3000.
- Na fundusz plebiscytowy Górnego Śląska. Dr. Apolinary Tarnawski z Kosowa kor. 100.
- Na Bratnia pomoc Słuchaczy uniw. Kazimierz Paszkowski, Halić kor. 5.
- Na rzecz komitetu mazurskiego: K. B. Sielec-Bieńków kor. 50.
- Na gwiazdkę dla żoł. w polu: Dr. J. A. Prochenko kor. 7 (znalezione).
- Dla komitetów plebiscytowych. Dr. J. A. Prochenko kor. 30.
- Na rzecz komitetu mazurskiego. Ks. Jan Wacławski z Rudnika kor. 10. Na ręce p. Jana Piaseckiego, sędziego z Rohatyna złożyli: Baczyński 10 kor. Białkowska 10 K, Bodnar 50 K, Chlromicki 5 K, Goj 2 K, Hucalów 5 K, Kowalczyk 50 K, Kozłowski 10 K, Mondschein 2 K., dr. Pawlikowski 2 K., Piasecki 50 K., Pręstalski 50 K., Sałwicki 10 K., dr. Schaerl 10 K., Segall 10 K., Stein 5 K., Tomacki 10 K., dr. Zeghauer 10 K.
- Na fundusz plebiscytowy Górnego Śląska. Powiatowe Dowództwo Żandarmerji w Brodaci 1050 koron.
- Andruszewscy ze Smolina 100 K.
- Na Górnoszlazaków. Szkoła żeńska im. J. Słowackiego w Stryju 101 K.
- Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa. Uczestnicy zebrania towarzyskiego w dniu imienia p. Stefani Hildebrandtowej kor. 1170.
- Na rannych żołnierzy. Szkoła polska w Parchaczu 10 K., szkoła ruska w Parchaczu 10 K.
- Na ciepłą odzież dla żołnierzy w polu. Urząd stacji kolejowej Medyka ze zbiórki 150 koron.

### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor.

# OGŁOSZENIA.

### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, pokronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wiersz.

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

**Pily** lasowe i siekiery poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mi-kolascha. 4287

**Komó?** zależy by tanio kupić, lub korzystnie sprzedać mebli, niech się uda do Składu komisowego „L'Occasion” Lwów pasaż Haasmana 8. Kupuje i sprzedaje: Meble, Garderoby, Futra, Urządzenie domowe i kancelaryjne po najniższych cenach. 4289

**Futro podózne** niedźwiedzie do sprzedania. Zgłoszenie pisemne do biura dzienników „Sokołowski” pod „Niedźwiedzie” 4322

**Młynskie** ka-fenie, Walce, Perłuki, Cyli dry, Transmisje, Turbiny, dostarcza „Pilot” Lwów, Bałowego 1. 4146

**Koronkowe** cza ne balowe dwie suknie sprzedam. Piękarska 16, drzwi 4 od 11:30-2. 4316

### MIESZKANIA I SKLEPY.

**Odstąpię** 50 cetnarów węgla za 3-4 pokoje, kuchnię ewentualnie za jeden duży pokój „Wygoda” administracja 4305

### POSADY POSZUKIWANE.

**Magister** farmacji rutynowany poszukuje posady. Adres Mr A. Witich Radziechów apteka, 4307

